...41 Kraków, Piątek dnia 25 Czerwca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 17.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Do końca roku . złr.	**8** —	Do końca roku złr.	**10** —
Do końca września „	**4**· —	Do końca września „	**5**· —
Na lipiec . . . „	**1·35**	Na lipiec . . . „	**1·70**

Za granicą:

Do końca roku . . złr.	**12**·—
Do końca września . . „	**6**·—
Na lipiec . . . . „	**2**·—

Niedokończony dramat.

Po efektownym prologu odegranym na drugiem przedstawieniu głośnej sztuki Smolarza, przyszła kolej na sam dramat, którego dwa dotychczas przedstawione akty tak głęboko szarpnęły nerwami widzów i publicznemu zagroziły spokojowi, że publiczność, przesycona niezdrowemi wrażeniami, odczuwa już gwałtowną potrzebę jak najrychlejszego nadejścia upragnionego epilogu.

Prolog mógł wprawdzie sam sobie wystarczyć, a ujęty we formę wysoce interesującej jednoaktówki byłby sam celu dopiął i pouczający efekt sprawił. Niestety, brak przezorności władzy i niestanowczość jej funkcjonarjusza sprawiły, że jesteśmy z musu widzami dalszego, a arcyprzykrego dramatu.

Akcja pierwszego aktu miała charakter niezwykle tajemniczy, a sposób, w jaki się rozwijała, pozwalał oczekiwać obrotu rzeczy, zupełnie odmiennego od tego, jaki w akcie drugim wbrew uprawnionym oczekiwaniom zaszedł. Żądanie władzy, by w obronie jej powagi i zgwałconego prawa przedstawienie „Kusicieli ludu“ raz jeszcze się odbyło, rodziło nadzieję, że niezwykły terroryzm otrzyma choć spóźnioną, ale należytą i jedynie możliwą odprawę. A oczekiwania te były tem słuszniejsze, że niezwykle długa zwłoka żądana przez władzę, pozwalała przypuszczać, iż środki ostrożności będą w dostateczny i bezpieczeństwo publiczności zupełnie zapewniający sposób zarządzone, a przytem tak stanowcze, że ewentualność odwołania przedstawienia sama przez się wykluczoną zostanie. Napięcie było więc ogólne, a zadowolenie tak powszechne, że publiczność była już gotową zapomnieć niezwykłej a tak w skutkach demoralizującej słabości władz, byle jej obrażonym uczuciom właściwe zadośćuczynienie było dane. Aliści akcja przybrała w akcie drugim tak niespodziewany i w logicznej konsekwencji tak potworny obrót, że wszelkie zdrowe kombinacje padły, ulegając zupełnemu i nienaturalnemu wywrotowi. Nagle, ta sama władza, która w rozesłanym wczoraj komunikacie, przyznaje się do autorstwa w zarządzeniu drugiego przedstawienia, traci nność we własne siły i poświęcając godność i powagę rządu, powoduje odwołanie przedstawienia, kryjąc się sama lękliwie pod sztucznie rozpięty płaszczyk odpowiedzialności autora i potrzeby samozwańczo podjętej obrony „prawa literackiej własności“ !!

Kraków widział wprawdzie wiele rzeczy i pamięta jak ta sama władza straszyła centralne urzędy widmem gwałtownej rewolucji, wówczas, gdy naród składał tylko genjuszowi natchnionej pieśni i bezprzykładnego patrjotyzmu pełen godności i spokoju hołd, pamięta jaki ten sam funkcjonarjusz rządu z powodu rozbicia kilkudziesięciu szyb przez garstkę obszarpańców zawiesił nad miastem groźny stan oblężenia, lecz podobnego upokorzenia się władz przed wyzywającym ją motłochem, i podobnej kompromitacji — miasto nasze nie pamięta.

Jeśli powiemy, że miasto jest tym obrotem rzeczy oburzone i w najwyższym stopniu zaniepokojone, to nie posądzi nas chyba nikt o urabianie dopiero opinji publicznej z za redakcyjnego stołu. Niezwykła jednomyślność, jaka na tym punkcie w mieście panuje, jest powszechną i tak niezwykłą, że dwóch zdań w tym kierunku chyba być nie może. Miasto — a niewątpliwie i cały kraj — potępia stanowczo i ostatecznie postąpienie władzy, która urągając konsekwencji i zdrowemu rozsądkowi uwłacza samej sobie, powadze rządu i prawidłom społecznego ładu, a zachęcając niezwykłą słabością terrorystów do rozluźnienia krępujących więzów obowiązującego prawa i duchowych przywilejów, budzi wśród większości mieszkańców prawdziwy niepokój i szkodliwą do naczelnej władzy nieufność. Żal i niezadowolenie są tem większe, że moralna krzywda zadana społeczeństwu nie da się już naprawić. Bo ponowne przedstawienie sztuki nie byłoby już w obecnych warunkach powetowaniem klęski zadanej powadze władzy i prawom społeczeństwa, lecz co najwyżej, posłużyłoby do napisania ostatniego raportu, któryby zamknął fascykuł policyjnych aktów dotyczących tej tak przykrej pamięci sprawy.

W ten sposób społeczeństwu nie wymierzono zadosyćuczynienia, bezczelnie wyzywająca partja otrzymała nową zachętę do brutalnych gwałtów, a urzędnicy publicznego bezpieczeństwa zostają w swych trudnych warunkach pozbawieni jedynego oparcia, jakie im daje powaga i siła reprezentowanej przez nich władzy.

Dramat pozostaje zatem nierozwiązany, bo wymierzenie należnej satysfakcji przez zmianę w osobie kierownika skompromitowanej władzy, byłoby wprawdzie sprawiedliwem przecięciem, ale tylko przecięciem, nie zaś naturalnem i prawidłowem rozwiązaniem tego smutnego dramatu.

Parjasi kolejowi.

V.

Po napisaniu ostatniego artykułu, zaskoczyły mnie, przyznaję wcale niespodziewanie, dwa fakty, które gwałtem napierają się ażeby je koniecznie omówić. Mam na myśli rozporządzenia ministerstwa kolejowego i jeneralnej dyrekcji kolei północnej. Jedno i drugie zmierza do polepszenia bytu pewnej kategorji funkcjonarjuszów kolejowych; cel więc jeden i ten sam, zasługuje tem samem na podniesienie; zachodzi atoli między nimi bardzo wielka różnica, która nawet najmniej uprzedzonego musi bardzo sceptycznie do jednego z nich usposobić. Podczas kiedy rozporządzenie jeneralnej dyrekcji kolei północnej, świadome celu, dąży do znacznej poprawy warunków egzystencji funkcjonarjuszów kolejowych i normuje takowe bezsprzecznie na korzyść tychże, to przeciwnie rozporządzenie ministerstwa kolejowego waha i gubi się w półśrodkach, ogranicza je do minimum, wskutek czego przynosi, zamiast spodziewanych korzyści — delikatnie się wyraziwszy, nowe rozczarowanie. Ale przypatrzmy się temu bliżej.

Rozporządzenie ministerstwa kol. zaprowadza nową kategorję służby „Stations-Meistrów“ z najmniejszą początkową płacą 500 złr. rocznie i odpowiednim dodatkiem na mieszkanie. Odsuwam od siebie pokusę i nie kwapię się o spolszczenie tego wyrażenia. Terminologja polska nie zna stosownego słowa na przetłomaczenie podobnego wyrażenia niemieckiego; za zbrodnię nie do darowania uważałbym sobie, gdybym popróbował żywcem, jakto mówią przetłómaczyć „Stations-Meister“ na język polski. Otóż wracając do tych nowo kreowanych „Stations-Meistrów“ — trzeba otwarcie powiedzieć, że zamiar chybił celu. Prawdopodobnie intencją było, ażeby ekspedjentów i nadzorców stacyjnych wciągnęć w jeden dział służbowy, niższy wprawdzie szczeblem od zwykłych urzędników — jednakowoż znacznie różniących się od reszty służby. Wrócono do porzuconego systemu br. Czedika. Co Biliński zniósł i skasował — Guttenberg podejmuje i przywraca, naturalnie pod zmienioną nazwą. Fakt atoli pozostaje faktem. Ale nie o to tu chodzi, istota czynu powinna być wzięta w rachubę.

Zamiast tych funkcjonarjuszów wszystkich, którzy nie będą *de facto* urzędnikami, pełnią atoli funkcje urzędników, za którymi wszystko przemawia: lata służby, odpowiednie studja, sumienne i nienaganne wypełnianie obowiązków służbowych a przedewszystkiem liche, upośledzające i do nieba o pomstę wołające wynagrodzenie, zamiast tych wszystkich, powtarzam, zamianować „stations-mistrzami“, a tem samem udowodnić, że się tych ludzi ocenia i ich pracę, cóż się dzieje? Sortuje się ich poprzednio, bo biurokracji musi być poświęcone jakieś całopalenie, system br. Czedika jak ten duch Banka błąka się jeszcze po pokojach ministerstwa kol.; przesortowawszy — szczęśliwców, którzy w sicie dyrekcyj kolejowych pozostaną, napędzi się do hurtownego quasi egzaminu kwalifikacyjnego. Ten egzamin kwalifikacyjny, różniący się jak niebo od ziemi od zwykłych tego rodzaju egzaminów, jest to monstrualny nonsens, wynalazca tego egzaminu powinien dawno już postarać się o patent dla siebie. Niechby zaraz potomność dostąpiła tego zaszczytu i przechowała po wieki jego nazwisko. Powtórzy się znowu ośmieszająca komedja egzaminów kwalifikacyjnych, jaka miejsce miała przy nominacji ekspedjentów na asystentów. Będzie to dalszy ciąg takich absurdów, jak wpadanie Dunaju do morza Kaspijskiego, ślub Izabelli Kastylijskiej z Stefanem Batorym i wiele innych podobnych głupstw. Ministerstwo kolejowe stanowczo zniosło w r. 1896 egzamina kwalifikacyjne, dlaczego na nowo je wskrzesza — to widać głęboka tajemnica urzędowa. Że jest labirynt, temu nikt nie zaprzeczy, zamiast odrazu rozciąć ten węzeł gordyjski, plącze się i gmatwa go dalej do nieskończoności — dowodem choćby tacy „Aushilfs-Stations-gehilfen“. Zdrowy rozsądek ludzki formalnie tortury przechodzi.

Wręcz przeciwnie postąpiła sobie jen. dyrekcja kolei północnej. Gdy się zważy nadto, że koleją północną trzęsą Rotszyldy i ich benjaminek hofrat Jeitteles, którzy niejednokrotnie dali dowody, jak mało dbają o tych, których pracą się tuczą i panoszą; to się własnym oczom nie chce dać wiary, aby to było rzeczywistą prawdą. Jeżeli nastąpił pomyślny zwrot dla służby i niższych urzędników, jest to wyłączną zasługą margr. Pallaviciniego, prezesa rady nadzorczej kolei północnej i lojalnego postępowania całej służby. Z końcem zeszłego roku oświadczył margrabia Pallavicini deputacji wybranej z łona urzędników i służby kolei północnej, że z chwilą kiedy personal odwróci się od agitatorów socjalistycznych i wystąpi ze stowarzyszeń socjalistycznych, wtedy jego już będzie rzeczą, że słuszne i uprawnione życzenia podrzędnej służby kolejowej całkowicie spełnione zostaną. Dobrze zrozumiany interes obustronny zwyciężył i szeregi socjalistów zrzedniały do niepoznania, (tem się tłómaczy jedna z przyczyn, dlaczego to we Wiedniu z V kurji przy wyborach do Rady państwa socjaliści taką sromotną klęskę ponieśli), margr. Pallavicini dotrzymał danego słowa.

Rozporządzenie jen. dyrekcji kolei północnej z d. 24 maja b. r. (Act. Nr. 60595/V, Circulare Nr 61) ustanawia zmianę płac. Najmniejsza płaca początkowa dla podurzędników (urzędników ruchu na małych stacjach, telegrafistów, nadzorców przestrzeni, magazynów, ogrzewalni, wagonów, kancelistów) wynosić ma odtąd 600 złr. wraz z dodatkiem na mieszkanie i uniformem służbowym *in natura*.

Nazwa tak zwanych pomocników telegraficznych skasowaną została na zawsze. Dla reszty służby ustanowioną została najmniejsza płaca 500 złr., najwyższa 650 złr. rocznie, wraz z dodatkiem na mieszkanie i uniformem służbowym. Nawet nie zapomniano o budnikach zwrotniczych i t. d., którym stopniowo, w miarę lat służby, przyznano prawo do osiągnięcia najwyższej pensji 500 złr. rocznie, mundur i mieszkanie *in natura*. Co najważniejsza, nie robiono żadnych wyjątków, nie wykluczano jednostek, *en masse* mianowano wszystkich, bo wspomniane rozporządzenie wyraźnie powiada: „Die in den aufgelassenen Gehaltsclassen (t. j. w zniesionych, dotychczas obowiązujących kategorjach płacy, która wynosiła dla służby najmniej 360 złr., a dla podurzędników 500 złr. rocznie) befindlichen Bediensteten rücken mit 1 Juli l. J. in die nächst höhere für die betreffende Dienstes-Kategorie systemisierte Gehaltsclasse vor, etc.“. Nie żądano żadnych egzaminów, nie sortowano nikogo, dzień dlatego 1 lipca 1897 pamiętny będzie dla funkcjonarjuszów kolei Północnej. Takiej płacy sprawiedliwej i dającej znośne utrzymanie tysiącom rodzin, nie ma na żadnej kolei w całych Austro-Węgrzech. Urzędników kolei Północnej spotkała także nadzwyczajna gratyfikacja; osobnem rozporządzeniem (Act. 60596/I Circulare Nr 62 z d. 24 maja b. r.) przyznano

wszystkim urzędnikom bez wyjątku, którzy pobierają roczną pensję 600 złr. do 1.600 złr. włącznie za miesiąc czerwiec b. r. remunerację nadzwyczajną w wysokości półmiesięcznej pensji. Lojalne postępowanie urzędników i służby kolei północnej wydało korzystne owoce; ministerstwo kolejowe i personal na kolejach państwowych zatrudniony powinien wyciągnąć odpowiednie wnioski na przyszłość dla siebie z tego jedynie przykładu. W krótkiej drodze można bardzo wiele uczynić — ale o tem w następnym artykule.

R. B.

Zaburzenia w Czerniejowie.

Stanisławów d. 23 czerwca.

W poniedziałek rano zeznawał czwarty z rzędu świadek, Karol Wyszatycki, żandarm, postenführer; zeznaje pod przysięgą: Był z Niederlem u wójta, który dał im objaśnienia, kogo należy aresztować. Dzwon dawał sygnał alarmowy; zaraz też tłumnie ludzie się zbiegali. Być może, że ludzie wołali: „bude smert albo nam, albo wam", ale tego świadek napewno twierdzić nie może. Ludzie rąk ku żandarmom nie podnosili, a jedynie krzyczeli. Wyszatycki utrzymuje, że wachmistrz przedstawiał tłumowi: „ludzie ustąpcie się, bo będziemy zmuszeni użyć broni; wy macie żony i dzieci, narazicie się na niebezpieczeństwo". Konfrontowany wachmistrz nie przypomina sobie, czy tej treści przestrogi używał. Nie pamięta też wachmistrz, czy grożono „nasza smert, albo wasza smert".

Następny świadek, Ignacy **N i t s c h**, rotmistrz żandarmerji w Stanisławowie, zawezwany w tym celu, aby wyjaśnić, komu i kiedy należy nakładać łańcuszki. Instrukcja odnośna powiada: Jeżeli jeden żandarm prowadzi kilku aresztantów, jest obowiązany nałożyć łańcuszki. Przy transporcie 9 aresztowanych przez czterech żandarmów, na każdego żandarma, na jego własną odpowiedzialność, przypadło 2 — 3 aresztantów. W Czerniejowie zatem było nałożenie łańcuszków instrukcją wskazane. Świadek ten odwiedzał w szpitalu chłopów, których żandarmi w dniu 27 lutego pokłuli. Otóż twierdzi, że jeden z pięciu rannych, Pańko Borko opowiadał mu, że żandarm Podolewski biegł kilkanaście kroków ku stojącym spokojnie chłopom i pchnął bagnetem w tę i w ową stronę. Chłopi ci opowiadali mu również, że tłok był taki, że wozy, które tamtędy nadjeżdżały, musiały się zatrzymać, bo do przejazdu miejsca nie miały.

Następnie p. Karol **S t r a s s e r**, sekretarz starostwa stanisławowskiego zeznaje pod przysięgą: Powód zasystowania wyborów z 4 kurji był taki: zaraz z początku Wasyl Czubatyński zgłosił się do świadka z interpelacją, dlaczego w liście głosowania z kurji 5-tej, przeprowadzonego rano, są pewne nieformalności, objaśniając, że wie to stąd, iż przeglądał listy kurji 5-tej. Świadek widząc, że się zanosi na jakąś zaczepkę, odparł Czubatyńskiemu, że jeśli mu się co podejrzanem wydaje, co zresztą byłoby zupełnie bezpodstawnem, może odwołać się do starostwa. Przystąpił tedy do wyborów z 4-tej kurji. Najpierwszy głos oddał żyd Engelbert. Stefan Gach krzyknął, że żyd ten już czwarty raz głosuje — „a berit toho żyda". Wzięto żyda na bok i poczęto go turbować. Powstał gwał i zamęt.

Były dwie listy: wójta z żydami i chłopów, radykałów, pod wodzą Czubatyńskiego. Czerniejów zresztą uchodzi za ognisko radykalizmu. Opowiada także p. sekretarz, że wielu głosowało na obie listy. Świadek widząc, że burza się wzmaga, powiedział chłopom: „Kiedy wy tacy jesteście, to będę musiał p. starosty prosić o asystencję żandarmów". Żydów dalej turbowano, żydzi uciekali, świadek więc zapytał jeszcze wójta o nazwiska tych, którzy biją, poczem widząc, że porządku nie można przywrócić, że jest to widoczny teroryzm, wywierany na wyborców, zabrał papiery i odjechał. Groźnych głosów świadek nie słyszał. Po przybyciu do Stanisławowa, przybył wnet do świadka, do urzędu, pachciarz Margulies mocno pokrwawiony i dał świadkowi kartkę, na której były wypisane nazwiska tych, którzy żydów bili. Podług tej kartki i podług notatek, które świadek sam na miejscu przy pomocy wójta porobił, zarządzono aresztowania.

Świadek Iwan **S y s s a k**, polowy, występuje w siermiędze, mającej więcej dziur, aniżeli sukna. Zeznaje tak i owak. Bili w dzwony na gwałt? A na gwałt. Bili w jedną kresę — czy raz w jedną a drugi raz w dwie? A tak, mięszano! Okrzyku: „wam smert, albo nam!" — ne czuł.

Przedstawicielem prawdziwej nędzy chłopskiej jest policjant wiejski Ilko **S k r o b a c z**, który ze strachu głosu prawie dobyć nie może; pomimo przypomnień i upomnień przewodniczącego, niczego sobie dokładnie przypomnieć nie może.

Polowy Iwan **C z a j k a**, powiada, że dzwonili „po połowynu"! Jakto po połowynu? A, no, trochę na nabożeństwo, trochę na gwałt. Zresztą twierdzi, że nie ma pamięci. Gdy żandarmi po raz trzeci do rozejścia się wzywali, wziął poły pod siebie i do domu zmykał, nie wie zatem, co i jak się przed urzędem gminnym działo.

Ostatnim słuchanym w poniedziałek świadkiem, był Kość Romanowicz, zwany we wsi „Chruniem" lub „Iwanem żydowskim". Twierdzi, że Engelberg i Margulies byli poszarpani i pokrwawieni, słyszał też, jak żandarmi wzywali lud do rozejścia się.

Czwarty dzień rozprawy rozpoczął się niemiłą przygodą dla świadka Romana Czapelskiego, którego przewodniczący kazał uwięzić pod zarzutem składania fałszych zeznań. W śledztwie zeznał on, że włościanie zebrani w piątek w Czytelni, zmawiali się, że trzeba będzie dzwonić na gwałt, jeżeliby żandarmi przyszli kogo aresztować — obecnie zaś twierdził, że dzwonienie to miało zwoływać ludzi na drugie prawybory.

Świadek Abraham **S i p p l i n g e r**, podobno jakiś „magazynier", nie chce zeznawać w żadnym innym języku, jak tylko jedynie po niemiecku. Z tego szwargotu wynika, że się mocno „bojał", ale sam nie umie powiedzieć czego i razem z współwyznawcami swoimi zamknął się w bóżnicy. Świadek ten słyszał — jak twierdzi — że ludzie mówili: „My się żandarmów nie boimy, bo my wże buli na wojni".

Zjawia się wreszcie wójt czerniejowski p. Antoni Robaczewski. Głowa duża, korpuletny, przystojnie i po miejsku ubrany. Jest Polakiem i dobrze się wyraża. Zeznania jego potwierdza akt oskarżenia.

W końcu odczytano parere lekarskie z oględzin pobitego w dniu wyborów Marguliesa. Po odczytaniu tego aktu panowała w sali szczera wesołość, albowiem lekarze sądowi niczego, oprócz kilku **z d a r ć n a s k ó r k a i l e k k i c h s i ń c ó w** na ciele Marguliesa nie odkryli, w końcu lekkie uszkodzenie ciała stwierdzili, połączone z 5-dniowym wypoczynkiem po tej fatydze.

Po południu rozprawy nie było.

Z KRAJU.

Lwów d. 24 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nie optymizm, lecz prawda. — Niezgodne z prawdą opinje o nas za kordonem. — Skąd się one biorą? — Wielki przemysł we Lwowie. — „Kusiciele ludu". — Napaści na Smolarza.

Nie jestem bynajmniej optymistą i widzę dobrze co się złego dzieje w Galicji, a przedewszystkiem, co się nie dzieje, a dziać się powinno — jednak dużo rozchodzi się fałszywych wieści za kordonem o tej części Polski, która się znajduje obecnie w lepszych warunkach politycznych. Nasi rodacy z zaboru rosyjskiego, bywają wprawdzie często w Galicji, ale przypatrują jej się przez okna wagonów, z bram hotelowych i zdaje im się, że dokładnie obznajmieni są ze stosunkami naszymi, bo zwiedzili wszystkie piękne kąty w Zakopanem, wypili setki szklanek Józefinki ze szczawnicką żentycą i siedzieli tygodniami w borowinowem błocie po uszy w Krynicy. Tymczasem istotnych stosunków nie znają i nie mają nawet wyobrażenia o tym przyroście, o tych prawdziwych **p l u s a c h**, jakie ta prowincja Polski w szeregu ostatnich lat zdobyła. Tak np. utrwaliło się przekonanie za kordonem, że u nas w Galicji, albo niema wielkiego przemysłu, albo jest tak mało wzrośnięty, że nie można go brać w rachunek. Jeszcze o zachodniej Galicji robią pod tym względem pewne zastrzeżenia, ale co do wschodniej, to już kładą na niej krzyż i basta.

Nie mogę w tej chwili rozpisywać się o rozwoju przemysłu w rozmaitych miejscowościach wschodniej Galicji, bo jedna korespondencja na te nie wystarcza i zresztą, może później poświęcę temu interesującemu przedmiotowi kilka innych korespondencyj, zebrawszy odpowiednie dane i dokładne wiadomości — dziś pokrótce pomówię tylko o Lwowie.

Otóż, pod względem dużego fabrycznego przemysłu, Lwów w ostatnich latach posunął się szybko i daleko. Nietylko dużo zakładów i fabryk, prowadzonych przedtem na mniejszą skalę, rozwinęło się, wzmogło teren pracy, rozszerzyło zakres działalności, powiększyło obrotowe kapitały w przedsiębiorstwie, ale powstały zupełnie nowe przedsiębiorstwa, z nowymi kapitałami i z nowymi ludźmi.

Z tak nazwanej „przeciętnej" publiczności, mało kto wie w Galicji, a za kordonem nikt, że we Lwowie posiadamy rafinerję, która należy do największych w Europie i ma z całym światem handlowe stosunki. Założenie tej rafinerji sięga pierwszego rozbioru Polski i znajduje się w rękach rodziny Baczewskich, a obecnie faktycznym jej kierownikiem jest p. Leopold Baczewski, mianowany w tych czasach profesorem-docentem w wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

Tak jak niedawo pisał o tej rafinerji Teofil Merunowicz twierdząc, że nie chciałby nikomu służyć za trąbę reklamową, to samo i ja powtórzyć muszę i jako sumienny sprawozdawca dziennikarski, opisuję tylko fakty godne uwagi ze strony każdego, nieuprzedzonego miłośnika rzeczy swojskich, a interesującego się naszym postępem w kulturze.

Fabryka Baczewskich wyrabia rocznie prze[illegible] 25.000 hektolitrów czystego spirytusu, który sprzedaje po części w czystym stanie, a po części przerabia go na likwory, rosolisy, wódki, rum i t. d. Miejscami zbytu wyrobów fabryki tej. oprócz Galicji i Bukowiny są Węgry, Siedmiogród, Czechy, Morawa, Bośnia, Hercogowina, Rumunja, Włochy, Szwajcarja, Ameryka północna i południowa i Brazylja.

W ogromnym gmachu, mieszczącym kotłownię, halę maszyn i dystylarnię właściwą, całą pracę dokonywają maszyny same automatycznie, na pozór bez pomocy człowieka, bo tylko pracuje tam trzech ludzi: palacz, maszynista i jeden inteligentny robotnik, który czuwa nad aparatami destylacyjnymi.

Surowy spirytus kupuje wyłącznie fabryka w gorzelniach krajowych i to bez pośrednictwa faktorów.

Główny budynek fabryki nocą widać na parę mil wokoło, bo jest oświetlony rzęsiście elektrycznością. Właściwa czynność fabryki, t. j. rektyfikacja spirytusu, odbywa się w olbrzymiej sali aparatowej, w której ustawiony jest przyrząd kolumnowy, ośmnaście metrów wysoki, trzysta hektolitrów pojemności mający, z wężownicą parową u dołu do zagotowywania surowego spirytusu. W wieży, na trzeciem piętrze, znajduje się aparat, który zapełnia się nasionami, ziołami, korzeniami, a to w celu destylacji spirytusu na rozmaite smaki. Na zimnej drodze fabryka wódek nie robi, a olejków eterycznych wcale nie używa. Fabryka Baczewskich jest tak urządzona, iż bez potrzeby rozszerzenia głównych budowli, może pomieścić jeszcze trzy takie garnitury machin i aparatów, ja ie posiada teraz.

W przyszłych korespondencjach, o ile zbiorę potrzebne wiadomości, lub sam osobiście zwiedzę, podam treściwy opis innych wielkich zakładów, czy fabryk chrześcijańskich we Lwowie, dziś muszę się ograniczyć na tem, co napisałem wyżej i przechodzę do spraw bieżących.

Ostatnie zajścia w teatrze letnim w Krakowie, z powodu przedstawienia sztuki Smolarza p. t. „Kusiciele ludu", wywołały tu powszechne i głębokie oburzenie. Wiem też o tem, że rząd krajowy nie myśli bynajmniej tolerować podobnego rodzaju zuchwałych napadów na wolność i swobodę wypowiadania z dobrą wiarą i uczciwych przekonań, czy to ze sceny, czy z każdego innego publicznego miejsca. Poszły już w tym kierunku stanowcze i energiczne rozporządzenia do Krakowa (?). Można być rozmaitych zapatrywań na sprawy publiczne i na drogi, któremi się dąży do celu, ale przedewszystkiem nie wolno używać pięści i bydlęcej rozpusty publicznej, bo to już przechodzi nietylko granice zakreślone rozumem, uczciwością i szlachetnością, lecz morduje poprostu człowieka w człowieku.

Nie powinno też dziwić nikogo, że znajdzie się jakiś szmat bibuły, w którym bronią takiej ohydy — dziwić by się raczej należało tym, którzy nie mogąc się zdobyć na poważne i pozytywne argumenty w obronie nie uciekaliby się do bezczelnych kłamstw osobistych kalumnij, najpodlejszych łgarstw i pospolitych oszczerstw. Na takie szelmostwa, najlepszą odpowiedzią milczenie, bo wszelka polemika z tego rodzaju „Kusicielami", którzy ani pod względem moralnym, ani materjalnym, nie mają nic, a nic do stracenia, byłaby tylko najniestosowniejszym zaszczytem. Pogarda dla nich, jest najlepszą odpowiedzią, a niedaleki czas okaże, jacy to ludzie u nas w Galicji narzucają się na obrońców ludu, plugawiąc poczciwe sztandary prostej, czasem podrażnionej i roznamiętnionej, ale w gruncie rzeczy, najzdrowszej i najuczciwszej części narodu polskiego! Znikną oni tak szybko, jak wypłynęli, djabli wiedzą skąd, po co i dlaczego... A podłe to takie, że doprawdy nie wiadomo, jak się na to patrzeć i gdyby się dotknęło, to do krwi myć się trzeba. .

Zet.

Bochnia 25 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zmiana burmistrza. — Nasze domki. — Sokół i Bursa. — Obchód Dąbrowskiego. — Drożyzna. — Otrząsamy się!

Dawno nie pisałem do Was, bo Bochnia nie należy do miast wielko-światowych, gdzieby ciągłe były nowości lub jakie walki partyjne. Tu wszystko jest ciche i spokojne, bo trzeba czekać dopiero jakiego dnia bardzo pogodnego, aby ktoś odważył się wyjść na przechadzkę, lub trzeba czekać soboty, aby plemię Judy wystąpiło z całą paradą na t. zw. plantach salinarnych. To wstrzymywało i mnie tak na długi czas od pisania do Was i wolałem poczekać, aż naskłada się coś więcej materjału.

Zmnieniają się na świecie ojcowie narodu, którzy burdy wyprawiają w Wiedniu, u nas zaś inaczej; myśmy zmienili głowę miasta, ale tak cicho i spokojnie, że nawet dzienniki o tem mało wiedziały. I muszę dziś powiedzieć, że i dobrze się stało, że nastąpiła zmiana na krześle burmistrzowskiem, bo nowy burmistrz dr Maiss, adwokat, zabrał się bardzo pilnie do asanacji miasta z długów i z nieporządku i oto dochody miasta się podniosły, drogi i chodniki się naprawiają, a nierzadko wcale zamiatają ulice, z czego się biedni mieszkańcy bardzo cieszą, bo połykają mniej mikrobów.

Ale praca naszego zacnego burmistrza jest ciężką i trudną, bo miasto bardzo zaniedbane i ma wygląd ubogiego miasteczka galicyjskiego. Domki przeważnie drewniane, chylące się od starości, pooplatane „dzikich chmielów wieńcem“, a tu konieczną by było rzeczą, aby raz zabrano się do walenia tychże, i aby w ich miejsce powstawały nowe domy, przypominające choć trochę świat cywilizowany. Co prawda, co roku przybywają i u nas kamienice, ale to idzie bardzo żółwim krokiem, bo powiadają na ucho, że brak jest kapitału. A szkoda wielka, iż ludzie z kapitałem, zamiast stawiać domy w dużych miastach, nie poprobują szczęścia w mniejszych miastach, gdzie sądzę, mieliby zysk lepszy. Mogłoby się zawiązać jakieś konsorcjum, któreby zaczęło budować domki małe i te na raty sprzedawać, a z pewnością byłby pokup i ruch budowlany bardzoby się u nas ożywił.

Jednakowoż nie myślcie, że tu w Bochni już tak cicho, bo i tu jest ruch, ale jaki! ho! ho! Ludzie się kłócą i robią politykę! A o co, aniby nikt nie zgadł. Mówi przysłowie: Każdy ma swego mola, co go gryzie. I u nas biedni ludzie mają takiego „mola“. Oto są u nas dwa Towarzystwa: jedno zbiera fundusze na budowę bursy dla biednych uczniów gimnazjalnych, drugie to „Sokół“ zbiera pieniądze na budowę nowego gmachu.

Dotąd wszystko dobrze! I według mego zdania byłoby dobrze, bo oba te towarzystwa są piękne i humanitarne, ale cóż, kiedy to drugie patrzy na pierwsze z ukosa. Towarzystwo bursy istnieje od r. 1893 i dzięki pracy i poświęceniu jednego człowieka dyr. gimn. p. Żułkiewicza, zebrało już pokaźną sumę, a to wszystko dzięki dobrym ludziom, dawnym uczniom i dzięki urządzanym tu licznym koncertom i loterjom fantowym, do czego przyczyniają się wszyscy, każdy czem umie — i Opatrzność błogosławi temu zbożnemu dziełu. Tymczasem wśród wydziału Sokoła, który dostał w darze dom po dawnem towarzystwie strzeleckiem, powstał plan budowania nowego gmachu i w tym celu urządzono składki i urządza się koncerty. Otóż mojem zdaniem mogłyby obydwa te towarzystwa zbierać pieniądze i pracować każde dla siebie, ale cóż pewna klika z Sokoła, dalej na bursę za to, że urządza wieczorki muzykalne i pragnie to Towarzystwo bursy podkopać. Ależ panowie, wszystko się da pogodzić, tylko zgodnie pracujcie, bo mi się przypomina bajka o „chłopcach i żabach“.

Mimo jednak tych waśni my na tem dobrze wychodzimy, bo jest ciągła emulacja między temi towarzystwami i gdy jedno cokolwiek urządzi, zaraz drugie myśli o czemś nowem! To też dzięki temu mieliśmy sporo przedstawień amatorskich i koncertów, i wymienię tylko wieczorek urządzony przez profesora Edwarda Kozłowskiego z pannami tutejszych kursów i wieczorek ku uczczeniu Korzeniowskiego, na którym urządził dr Michnik Wład. „Okrężne“ i oba te wieczorki wypadły świetnie; to znów Sokół obchodził wszystkie pamiątki narodowe, jak n. p. 3-go maja, 100 letnią rocznicę legjonów i różne wieczornice.

A teraz zabiera się „Sokół“ do dwóch kampanij, bo d. 29 b. m. urządza „Sokół“ tutejszy poświęcenie swego sztandaru, który Krakowianom jest znany; a znowu we wrześniu ma być obchód Jana Henryka Dąbrowskiego i legjonów.

O tym obchodzie pisaliście dawniej, bo nawet ogłosiliście odezwę tutejszego „Sokoła“. Atoli muszę tę sprawę wyjaśnić: mianowicie dotychczasowy komitet był samozwańczy i nie postarał się o pozwolenie w Namiestnictwie, to też zażądano ze Lwowa wyjaśnienia, a skoro takowe przesłano, wtedy otrzymano zezwolenie na ten obchód, ale komitet musiano wybrać na nowo. Szkoda tylko, że ten komitet zaskorupił się jak rośliny skórzaste na lato, by nie stracić swych soków i dlatego cicho o nim i głucho. Sądzę jednak, że może się obudzi i wyjdzie z tej tajemniczości na widok publiczny, bo to do obchodu niedaleko.

Aura poprawiła się także u nas, to też cieszymy się wielce temu, bo tu każdy obywatel jest także rolnikiem poczęści, gdyż ma zawsze kawałeczek pola lub ogródek. Ale mimo to wszystkie artykuły spożywcze drożeją u nas tak dalece, że ceny bocheńskie chyba nie ustępują krakowskim, a ogrodowiny musimy sprowadzać nawet z Krakowa; szkoda też, że p. Rożański, znany w całej Galicji ze swej suszarni owoców i jarzyn, nie założy takiego ogrodu jarzynowego, któryby mógł zaopatrywać Bochnię w te produkty.

Skoro już jestem przy pogodzie, to nie od rzeczy będzie, jeśli wam napiszę, że i myśmy obchodzili uroczyście procesję Bożego Ciała, bo tu nam pogoda sprzyjała, a tylko zrana deszcz pokropił i wyręczył świetny Magistrat, a nam sprawił przyjemność, bośmy nie łykali kurzu. Jedna tylko była dysharmonia, a mianowicie to, że pp. Oficerowie tutejszej załogi i to tacy, którzy nie byli w służbie, chodzili koło procesji w czakach, a nawet chwilami zdawało się im, że są na jakiejś majówce oficerskiej. Jestem tego pewny, że tutejszy p. Pułkownik, człowiek bardzo zacny i religijny byłby skarcił tę butę, wcale nie przystojną panom oficerom — lecz szkoda, że tego nie widział.

A na zakończenie muszę wam donieść cośkolwiek o naszych „najserdeczniejszych“. Otóż i na tem polu zaczyna się u nas zwrot ku lepszemu, bo powoli zaczynamy się otrząsać z pod ich opieki. Mamy mianowicie u nas sklep galanteryjnych towarów Wietrznego, który bardzo energicznie zabrał się do pracy i tutejsza publiczność do niedawna nie mogąca pojąć, jak można kupować u katolika, zaczyna odwiedzać ten handel i dzięki też temu, p. Wietrzny zaczyna rozwijać swój interes, a żydkom tak psuje interesy, że już dwóch podobno wynosi się z Bochni i cieszcie się!... do Krakowa, a jeden z nich handluje nawet rzeczami wchodzącemi w zakres naszej religji, to też go polecamy waszej czcigodnej opiece. — Prócz tego, dotychczasowa droguerja p. Michnika przeniosła się do większego lokalu, z czego się cieszymy, bo to jest zapowiednią otwarcia rychłej drugiej apteki w Bochni, co powinno być już oddawna, skoro Bochnia liczy przeszło 10,000 mieszkańców. — Wreszcie powstał tu skład okręgowy Kółka rolniczego, z czego się też cieszymy, bo i to wpłynie na podniesienie handlu u nas, a choć nasi najserdeczniejsi chodzą dziś koło tego sklepu i obwąchują go, to jednak ślemy tą drogą temu pisklęciu serdeczne „Szczęść Boże“. *J.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 22 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Król sjamski w Ischl. — Obniżenie ceny mięsa. — Festyn w Wenecji wiedeńskiej. — Wycieczka śpiewaków do Szwajcarji. — Sprzedaż zamku Achillejou.

Król sjamski Czulalongkorn jest obecnie najmodniejszą osobą w Austrji i wszyscy się nim zajmują. Przebywa dotąd w Ischl, lecz dziś wieczorem zawita do Wiednia i będzie gościem cesarza.

Zajmie on apartament w Burgu, wraz z książętami krwi i liczną świtą. Tymczasem w Ischl używa świeżego powietrza i przeróżnych rozrywek. Na jego cześć urządzono wesele, z udziałem ludności miejscowej. Na werandzie ustawiono rodzaj tronu. Na nim zasiadł król, obok niego książęta: Swasti Soghana i Chira. Sjamczykom bardzo się podobały tańce i śpiewy. Hojnie rzucali kwiatami, a kilku oficerów ze świty, puściło się w wir walca i trzeba im przyznać, że się bardzo przyzwoicie wywiązali ze swego zadania. Wczoraj, król Czulalongkorn odwiedził w Gmunden księcia kumberlandskiego. Sam był w uniformie narodowym, książę Chira w mundurze oficera artylerji armji duńskiej, gdyż w niej służył przez lat kilka. Egzotycznych gości przyjęto z odznaczeniem. Wieczorem odbył się obiad galowy na 32 osób. Za powrotem do Ischl, król wraz z otoczeniem udał się do teatru, na przedstawienie operetki „Nietoperz“. Kompozytor Strauss sam dyrygował uwerturą. Sjamczycy wybornie się bawili i oklaskiwali grę i śpiew artystów.

Mięso stanieje w Wiedniu, o 5 lub 10 centów na kilogramie. Przyjemną tę wiadomość zakomunikowały dzisiejsze dzienniki. Nie jest to bardzo wiele, ale w każdym razie stanowi ulgę dla ludności biedniejszej. Syndykat rzeźnicki zakomunikował tę uchwałę magistratowi wiedeńskiemu i wejdzie ona w życie już w tych dniach.

W Wenecji wiedeńskiej odbył się wczoraj festyn na cześć królowej Wiktorji, z powodu jej 60-letniego jubileuszu panowania. Gdy się ukazał ambasador angielski sir Horacy Rumbold, wraz z członkami legacji, myzyki zagrały marsz angielski „God sawe the Queen“, który publiczność przyjęła głośnymi okrzykami. Na estradzie wykonano tańce: angielskie, szkockie i irlandzkie, a chóry śpiewaków musiały powtarzać kilka razy narodowe piosnki angielskie. Cała Wenecja była oświetlona *a giorno*, a przeszło 50.000 osób brało udział w tej zabawie. Ambasador angielski, dopiero o godzinie 1-szej w nocy, opuścił arenę.

Członkowie śpiewackiego stowarzyszenia Schuberta, wyruszają niedługo w artystyczną podróż do Szwajcarji. Dotąd zapisało się 180 osób. Wycieczka będzie trwała 15 dni i śpiewacy zwiedzą: Szuhu, Bazyleę, Habsburg, Aarou, Bern, Interlacken, Lucernę, Rigikulm i Zurych. Wszędzie, będą się popisywali z koncertami na cele dobroczynne i wszędzie mają zapewnione powodzenie. Przed odjazdem, odbędzie się koncert w parku Drehera, w którym wezmą udział: nadworna śpiewaczka Olga von Dürck-Rohn i pierwszy skrzypek teatru „an der Wien“ Didla.

Zamek Achillejon, wybudowany na wyspie Korfu i należący do cesarzowej Elżbiety, został w tych dniach sprzedany. Nabyła go cesarzowa Eugenja. Jakkolwiek wszyscy utrzymywali, że cesarz Napoleon III nie zostawił żadnego majątku, widocznie wdowa lepiej pamiętała o znikomych dostatkach i dobrze sobie wypełniła kieszenie. Do różnych cech byłej cesarzowej zaliczyć także można, skąpstwo. Synowi nie wiele dawała na utrzymanie, a na cele agitacji bonapartystycznej nawet jednego franka nie poświęciła. Dusiła pieniądze i zawsze narzekała na złe czasy.

Swój.

CÓRKA ROBOTNIKA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy). (13)

Po odejściu księżnej, dr Cyfereis poprawił złote okulary na garbatym nosie, spojrzał wyniośle na księcia, który brał za kapelusz, aby udać się do gorzelni i ściskając rękę swego przyjaciela i współwyznawcy, rzekł:

— Do widzenia Blumberg... Zabrałeś mu godzinę czasu. Ty mi jesteś winien za to pieniądze...

— Za co ja ci jestem winien... powiedział Blumberg. Ja dzięki Bogu jestem zdrów; mnie nic nie brakuje. Jak będę chory, albo jak będzie chory kto z mojej rodziny, to wtedy ja będę płacić..

Książę, który już był u drzwi, zatrzymał się, wyjął z kieszeni banknot i rzucił go na stół.

— Nie ja wprawdzie wzywałem lekarza — rzekł — zupełnie zbytecznego w tym wypadku — ale w każdym razie przyznaję, że należy się panu wynagrodzenie za stratę czasu.

Cyfereis spojrzał znów z góry przez binokle na księcia, zbliżył się do stołu, z flegmą schował banknot do kieszeni i wykrzywiając twarz do uśmiechu, rzekł:

— Czy to z pieniędzy tego pana Szczepanko?

Twarz księcia spąsowiała z gniewu i ręka, w której trzymał laskę zadrżała mu nerwowo. W tej samej chwili jednak otworzyły się drzwi i ukazał się w nich mężczyzna w sile wieku z czarną siwiejącą nieco brodą. Był to dr Plebs, lekarz domowy i przyjaciel księcia, który zawiadomiony o tem, jakoby księżna zasłabła, przybywał ofiarować swoje usługi.

— Co to książę? Gdzież pacjentka... Mam nadzieję, że nic groźnego...

Książę uśmiechnął się.

— Nic, nic... niepotrzebnie cię niepokojono... Ale dobrze, że cię widzę, mam z tobą do pomówienia... Tylko o ile możności, pozbędźmy się towarzystwa tych panów...

I ująwszy doktora za rękę, opuścił wraz z nim pokój.

Blumberg włożył ręce do kieszeni.

— No i co ty na to, Cyfereis... To coś jakby z miljona noców... Takie księstwo — miljonowy majątek! I teraz zejdą na dziady... Przez głupotę! Tylko przez głupotę. Taka szlachetnostcz, to jest samobójstwo, to jest gorzej niż samobójstwo, to jest zbrodnia! A czy ty słyszałeś Cyfereis! W moim własnym browarze ja muszę ścierpieć takie afronty... Właszciwie ja nie wiem, czemu ja go za drzwi od siebie nie kazałem wyrzncić...

— Czemu? Ja ci powiem czemu. Ty miszlałeś Bljumberg, że on szie może jeszcze rozmiszleć, temu głupiemu Szczepankowi dać jakieś małe odprawe i zostać przy swoich miljonach...

— To szie pokaże! On pozna, co Blumberg znaczy! Gdzie jest ten Szczepanek! Mi zrobimy proces temu księciu i on jeszcze z torbami musi pójść, musi, jakem Blumberg!

Książę tymczasem wyszedłszy wraz z drem Plebsem na ulicę podał mu list, który przed chwilą odebrał z rąk żony.

— Jesteś moim najbliższym przyjacielem, kochany doktorze — rzekł — powinieneś wiedzieć co się stało. Dziś żona moja otworzyła to pismo matki swojej, które stosownie do woli zmarłej do tej pory leżało zapieczętowane. Przeczytaj je.

Dr. Plebs czytał, i w miarę czytania marszczył czoło. Skończywszy oddał księciu list w milczeniu.

— Żona moja po odczytaniu tego, co właśnie miałeś w ręku, bez porozumienia się ze mną przyszła tutaj i szukając zapewne prawego właściciela swego majątku opowiedziała wszystko tym panom. Naturalnie chcieli ją odesłać do szpitala dla obłąkanych.

Dr Plebs przygryzał nerwowo wąsy.

— Oczywiście, pieniędzy niemoich ani jednego dnia dłużej zatrzymywać nie myślę. Sposób jednak załatwienia tej sprawy ten, jaki wybrała moja żona, uważam za najfatalniejszy...

— Ależ naturalnie — rzekł dr. Plebs — przecież matka księżnej mogła paść ofiarą jakiegoś wyrafinowanego oszustwa i być najzupełniej w błędzie...

— W każdym razie zeznanie hrabiny musi być dla mnie decydujące. Nie o to mi więc idzie. Mniemam wszakże, że ani do mnie, ani do mojej żony nie należy wyszukiwać p. Szczepanka i nżywać do tego za pośredników takich figur, jak te, od których on w tej chwili zależy. Rzeczą tą powinny się zająć władze, w których ręce cały majątek dziś jeszcze oddać trzeba.

— Tak — odparł dr Plebs — a władze mogą uczynić księcia tymczasowym administratorem tego majątku dopóty, dopóki rzecz nie zostanie rozstrzygnięta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 25 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Serca Jezusa, Wilhelma wyznawcy i Prospera.

Kalendarz astronomiczny Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 34, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 17.

Stan powietrza. Dnia 24-go czerwca o godzinie 6 rano barometr poszedł w górę, temperatura 15°.4 C.; o godzinie 2-giej popołudniu ciśnienie powietrza 744,9; mm., ciepłota 22°7 C., wiatr wschodnio-południowy.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 25 czerwca: na ogólne żądanie **„Traviata“**, opera w 4 aktach Verdiego.

W sobotę, 26 czerwca: **„Otello“**, opera w 4 aktach J. Verdiego.

W niedzielę, 27 czerwca: **„Halka“**, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

W poniedziałek, 28 czerwca: **„Otello“**, opera w 4 aktach J. Verdiego.

We wtorek, 29 czerwca: **„Pajace“**, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. **„Cavaleria rusticana“**, opera w 1 akcie Mascagniego.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 26 czerwca: **„Zły duch“**, melodramat ze śpiewami Pawła Kośmińskiego. Muzyka A. Sonnenfelda. Po raz pierwszy.

W niedzielę, 27 czerwca: **„Zły duch“**, melodramat ze śpiewami Pawła Kośmińskiego. Muzyka A. Sonnenfelda. Po raz drugi.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Oktawa Bożego Ciała.** Przed południem na zewnątrz odbyła się tylko procesja Piaskowa, celebrowana przez ks. dziekana Teofila Midowicza, kanonika katedralnego. W procesji tej brali udział mieszkańcy całej parafji, a więc z dzielnicy Piasek, Nowa Wieś, Łobzów, Kawiory i Czarna Wieś, Krowodrza, Bronowice Wielkie. Mydlniki, Rząska Duchowna i Szlachecka miały swoje bractwa i delegacje, również i kilka cechów wysłało swoje sztandary. Procesja, wyszedłszy z kościoła, jak zwykle skierowała się w ulicę Garbarską, gdzie pierwszą ewangelję odśpiewano przy ołtarzu przed szkołą św. Jadwigi. Drugi ołtarz mieścił mieścił się przed domem hr. Janusza Tyszkiewicza, trzeci ołtarz w ulicy Podwale mieścił się przed domem p. Wandy Szwantowskiej, czwarty przy drukarni p. Koziańskiego na rogu ulicy Krupniczej i Karmelickiej, piąty wreszcie ołtarz mieścił się przed domem p. Leopolda Musila, przy ulicy Karmelickiej. Szczególną uwagę zwrócił na siebie improwizowany ołtarzyk przed domem parafji św. Szczepana, który jakby prosił zmiłowania Bożego nad walącą się ruderą, nad którą ani parafjanie ani klasztor, ani wreszcie gmina miasta Krakowa zmiłować się nie chcą, chyba że Towarzystwo upiększenia miasta zbierze odpowiednie fundusze, aby rozebrać tę szpetną i walącą się ruderę. W końcu należy się jeszcze wzmianka pięknemu chórowi mięszanemu dzieci zostających pod opieką Tow. Dobroczynności, w połączeniu z amatorami. Hymny śpiewane na cześć Przenajświętszego Sakramentu, wykonane były nader pięknie, tak pod względem rytmu, jak i czystości intonacji. Znać było sumienną pracę na chwałę Bożą.

* **Procesja marjacka** odbyła się z równą świetnością jak katedralna. Po nieszporach odprawionych przez ks. Mianowskiego, procesję celebrował ks. prarał J. Krzemieński, infułat i archipresbiter w otoczeniu licznego duchowieństwa. Baldachim otaczał istny las sztandarów cechowych, pomiędzy którymi sławetny cech rzeźników i masarzy, wystąpił najliczebniej, bo chyba nie brakro ani jednego majstra, jak również ani jednego nie brakło czeladnika, któryby się nie stawił na chrześcińajski obchód. Nie brakło też ani jednego bractwa, a wojsko reprezentowali weterani wojskowi z kapelą dobrze skompletowaną. Ołtarze znajdowały w uprzywilejowanych miejscach, mianowicie przed temi domami, w których nie ma sklepów żydowskich. Ewangelię według przyjętego na tej procesji zwyczaju, śpiewali księża kościoła Marjackiego. Tłum ludu był olbrzymi.

* **Z klasztoru OO. Augustjanów w Krakowie.** W poniedziałek dnia 21 b. m. odbyła się kapituła elekcyjna pod osobistym przewodnictwem O, Generała Tomasza Rodriguer w obecności O. Maurycego Ryan, asystenta-generała O. Augustyna Sutora, komisarza Jeneralskiego i O. Augustyna Zampini, sekretarza zakonu. Przeorem został wybrany ponownie O. Tomasz Rymarczyk, podprzeorzym O. Stanisław Makuch. Magistrem kleryków przez Generała mianowany O. Jan Kanty Kurleto. Prokuratorem O. Alojzy Polak. Egzaminatorami nowicjuszów: O. komisarz jeneralski Augustyn Sutor, O. Podprzeorzy, O. Prokurator i O. Mikołaj Szpernoga. Zakrysjanem O. Andrzej Styła.

We środę rannym pociągiem opuścili dostojni goście Kraków, udając się przez Wrocław i Berlin do Hollandji na dalszą wizytację klasztorów augustjańskich.

* **Sekcja I.** ekonomiczna Rady miejskiej, na posiedzeniu w dniu 23 b. m. wybrała z łona swojego komisję złożoną z pp. Kwiatkowskiego, Nowackiego i żyda Seinfelda, celem odebrania deklaracji od właścicieli domów przy ulicy Krakowskiej, pod jakiemi warunkami odstąpiliby grunty pod rozszerzenie tejże ulicy (?). Następnie uchwaliła sekcja przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zamianę części parceli dra Pareńskiego i Michaliny Majerowej, potrzebnej pod regulację ulicy Starowiślnej, za grunt miejski na Dajworze. Dalej uchwaliła sekcja przedstawić Radzie miejskiej wniosek o przyjęcie na rzecz gminy ulicy Niecałej i przyprowadzenie jej do należytego stanu. Wreszcie uchwalono przedstawić Radzie miejskiej do zatwierdzenia ofertę J. Przeworskiego na dostawę węgla dla potrzeb miejskich w czasie od 1 października 1898 r. jako też ofertę Jana Kwiatkowskiego na dostawę drzewa opałowego, na przeciąg lat trzech.

* **P. Marja Sznage** opuszcza Kraków. Jestto najświeższa wiadomość zakomunikowana nam z kół teatralnych. Obecna dyrekcja przyzwyczaiła już nas do różnego rodzaju niespodzianek miłych i niemiłych (tych ostatnich w ostatnim sezonie naliczylibyśmy moc) zapytujemy jednak, czy dyrekcja orjentuje się co będzie dalej? co będzie z naszym personalem kobiecym w przyszłym sezonie? Niedawno na tem miejscu zaznaczałem wyjazd z Krakowa p. Morskiej, kilka miesięcy temu p. Siennicka opuściła scenę miejską, dziś przychodzi zanotować ubytek p. Sznage. Jak na tak krótki czas — to chyba za wiele. Gdyby jeszcze p. Pawlikowski miał w „zapasie“ artystki talentem i rutyną odpowiadające opuszczającym scenę krakowską moglibyśmy ruszać ramionami, podziwiać zamiłowanie dyrekcji do zmian w personalu, co zawsze jest szkodliwe dla ensemblu, ale nie lękalibyśmy się o przyszłość naszej sceny. Lecz tak jak jest, jest gorzej niż przypuścić można.

Igraszki dyrekcji stają się dla sceny kwestję życia i śmierci. Dziwić się tylko musimy lojalności komisji, która ma obowiązek czuwania nad rozwojem sceny naszej, a która ze stoicyzmem godnym lepszej sprawy nad wszelkiemi wybrykami dyrekcji przechodzi do porządku dziennego. Ubytek pań Siemickiej, Morskiej, Sznage, a jak wieści krążą i p. Senowskiej — to doprawdy zastraszające. P. Marja Sznage złożyła chyba dość dowodów swego pięknego talentu, jest zbyt bogato uposażona od natury, aby z nią, jak z pierwszym przechodniem rozstawać się można było. Zakrawa to na lekkomyślność, jeśli grzechem cięższym nie jest. Póki czas jeszcze, niechże p. Pawlikowski zastanowi się nad „jutrem“ sceny i czem rychlej przywróci nam dawny personal kobiecy. Personal żeński, ten który został i ten jaki ewentualnie przybyć nam może, nie powetuje nam strat poniesionych.

Chcąc ułatwić wyjazd p. Sznage, dyrekcja teatru letniego urządza w poniedziałek 28 b. m. benefisowe przedstawienie, na jej korzyść. Wieczoru tego artyści teatru im. Moniuszki odegrają głośny melodramat Kośmińskiego „Zły duch“ na czele z benefisantką, odtwarzającą rolę Antoniny.

Nie wątpimy, że publiczność krakowska tłumnie wieczoru poniedziałkowego pospieszy do Parku Krakowskiego tak ze względu na sympatję, jaką się cieszyła p. Sznage, jak i ze względu na jej zasługi czterotnie położone na krakowskiej scenie.

Biletów zawczasu dostać można w składzie maszyn Iwanickiego, Rynek gł. l. 25.

* **„Nowa Reforma“** w całoszpaltowym artykule uważa za stosowne... Et! Ktoby tam już polemizował z pismem, które wydając ostatnie oddechy, bredzi od rzeczy i przeklina nieprzyjaciół. Szanujmy chwile konania!

* **Teatr letni.** Wre życie na scenie teatru letnieniego. Ledwie się skończy próba z sobotniej premiery, ze „Złego ducha“, już się rozpoczynają lekcje z „Siedmiu szwabów“ Millöckera i znowu *da capo*. Artyści niemal dnie całe spędzają w Parku na pracy, nad repertuarem. Dyrekcja krząta się z całą energją, aby „dnie zawodu i terroryzmu“ powetować nowościami, uposażonemi w staranną wystawę i równy ensemble. Przysłowie mówi: „cierpliwością a pracą“. Jednej i drugiej dowodów p. Recki wraz z całem towarzystwem złożył chyba dosyć. Cierpliwość ich jest godna przykładu, praca godna podziwu.

Na sobotnie przedstawienie („Zły duch“ Kośmińskiego z muzyką Sonnenfelda) biletów zawczasu nabywać można w składzie maszyn p. Iwanickiego (Rynek główny, 25) bez specjalnej dopłaty.

Osobna wystawa polska w Wiedniu. Przewodniczący wiedeńskiej secessji malarzy, panowie Moll i Klimt, przybyli do Krakowa celem porozumienia, się z autorami obrazów wystawionych na osobnej wystawie w Sukiennicach w przedmiocie wystawienia tychże obrazów w Wiedniu. Wystawa zbiorowa secessji wiedeńskiej ma zamiar urządzić gmach własny w nim zaś prace polskich artystów miałyby pawilon osobny, bezwątpienia zaś byłby on także jednym z pierwszorzędnych.

* **Wystawa kwiatów.** Otwarcie wystawy kwiatów, róż, truskawek i warzyw wczesnych, zapowiedzianej na 27, 28 i 29 b. m. odbędzie się w bieżącą niedzielę o godzinie 3 po południu. Członkowie Towarzystwa ogrodniczego mają wstęp wolny.

* **Zwierzyniecki konik** bezpośrednio po procesji wyszedł z ulicy Brackiej, złożywszy poprzednio po drodze wizytę pałacowi książęco-biskupiemu. Z Brackiej ulicy brodaty Tatar ze swojem otoczeniem zwrócił się na prawo aż do handlu p. Wentzla, gdzie były: pierwszy posiłek i haracz. Następnie konik zwrócił się ku pałacowi „pod Baranami“, tu wyprawiał harce, a zbierając sute okupy, szedł wzdłuż linji C-D aż do handlu Hawełki, gdzie się wtłoczył cały orszak tatarski, racząc się winem i sutemi haraczami zarówno od właściciela handlu, jak i od gości, gdyż odwiedził tam wszystkie sale gościnne i gabinety. Przekonaliśmy się, że jego tatarska mość i otoczenie robili niezłe interesy, i dobrze im się działo, a publiczności była moc, która towarzyszyła całej wyprawie aż do końca.

„Lajkonik“ nie zakończył się jednak tak spokojnie jak procesja, gdyż za bitki nadprogramowe dostali się „pod telegraf“ dwaj parobcy księżnej Czartoryskiej aż z Woli Justowskiej, a nadto aresztowano za toż samo blacharza w ulicy Wiślnej, Antoniego Dutkiewicza. Dutkiewicz był powodem, że około kościoła Marjackiego przyszło do scen między publicznością a dwoma policjantami. Policjanci chwycili za pałasze i niemi się bronili. Jeden z widzów dostał w twarz od policjanta. Obu „odważnych“ stróżów spokoju publicznego oskarżono o nadużywanie władzy.

* **Kurs rybacki w Krakowie.** Bezpłatny czterodniowy kurs rybactwa rozpoczyna się dnia 26 go b. m. wykłady i demonstracje odbywać się będą przez sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek codziennie od godziny 10-tej do 12-tej przedpołudniem i od 3-ciej do 5-tej popołudniu w gmachu Colleginm phisicum przy ulicy św. Anny.

* **Festyn dla dzieci.** W festynie mającym się odbyć dnia 26 bm. w Parku krakowskim pod dozorem komitetu pań, kierować będzie zabawami profesor p. Kozłowski, znany i lubiany przez dziatwę pedagog. Dziatwa pod dozorem p. K. już niejednę mile spędziła chwilę. W osobnym kiosku odbywać się będą minutowe zdjęcia fotograficzne,

* **W niedzielę** 27-go czerwca b. r. po dziękczennem nabożeństwie, odprawionem o godzinie 8 rano w kaplicy Schroniska ks. Aleksandra Lubomirskiego, odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego i wystawa robót wychowanków Schroniska.

* **Oddział kolarski Sokoła krakowskiego** urządza w niedzielę wspólną wycieczkę na rowerach przez Skawinę i Zator do Oświęcima. Powrót przez Bobrek, Lipowiec, Porebę i Liszki. Wyjazd punktualnie o godzinie 5-tej rano z gmachu Sokoła. We wtorek w dzień św. Piotra i Pawła jedzie drużyna kolarska do Bochni wziąć udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Sokoła bocheńskiego.

* **Wycieczka do Tenczynka** Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, odłożona z powodu niepogody, odbędzie się w niedzielę 27-go b. m. Osobny pociąg do Krzeszowic odjedzie o godzinie 1. 45 m. popołudniu, do którego bilety sprzedaje kasa na dworcu kolei.

* **Poświęcenie lokalu.** W środę 23 b. m. odbyło się w Bochni poświęcenie nowego lokalu filji, którą założył tam krakowski dom towarowo komisowy „Ślaski, Korybski i Ska. Poświęcenia dokonał ks. Lipiński. Szczęść Boże uczciwemu, chrześcijańskiemu przedsiębiorstwu!

* **Tanie mieszkania dla robotników.** W tych dniach nabytą została cała Modrzejówka, około 4800 sążni □ na budowę tanich mieszkań dla robotników. Budowa rozpocznie się z wczesną wiosną roku przyszłego a być może, że fundamenty jeszcze w jesieni będą założone. Jest wszelka pewność, że wielki budynek dwupiętrowy już w roku 1899 zostanie oddany do użytku, na pomieszczenie kilkudziesięciu rodzin robotniczych. Inicjatorzy tego filantropijnego dzieła bardzo energicznie biorą się do pracy.

* **Handel p. A. Hawełki** otrzymał w tych dniach zamówienia na bryndzę i inne wiktuały aż z La Haye w Holandji.

Dziekanem wydziału prawnego na uniwersytecie lwowskim na rok 1897/7 wybrany został prof. dr Wł. Ochenkowski; dziekanem wydziału filozoficznego prof. dr J. Szaraniewicz, teologicznego zaś prof. ks. Klemens Sarnicki.

* **Na uniwersytecie lwowskim** dziekanem wydziału medycznego wybrany został profesor doktór Rydygier.

* **Projekt przeniesienia szkoły leśnej** ze Lwowa do Dublan wyłonił się w gronie profesorów tej szkoły.

* **Wybór posła do sejmu.** Namiestnictwo rozpisało uzupełniający wybór jednego posła na sejm krajowy, z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu kołomyjskiego, na dzień 30 lipca br., w miejsce hr. St. Dzieduszyckiego.

* **U wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu** dra Korytowskiego we Lwowie, jawiła się w tych dniach deputacja urzędników salinarnych z Galicji i Bukowiny, składając mu podziękowanie za wyjednanie znacznego polepszenia i powiększenia etatu osobowego zarządów salinarnych.

„Wianków“ we Lwowie, pomimo zapowiedzi, nie będzie. Urządzenie ich okazało się niepraktycznem.

Z Warszawy piszą do nas: Otworzono testament ś. p. Henryka Krajewskiego. Wszystkie fundusze ruchome mają stanowić fundację dobroczynną pod nazwą „Charitas“, których przeznaczenie jest następujące: Jedna czwarta część ma być użyta na stypendja dla uczniów, kształcących się w zakładach naukowych wyższych w kraju lub za granicą, w połowie świeckich, a w połowie duchownych, religji rzymsko-katolickiej, w ilości dla jednego od rs. 300 do 600 rocznie, o ile wystarczy. Druga $^1/_4$ część powinna być obracaną na stypendja takichże uczniów w zakładach naukowych średnich, w ilości od rs. 180 do 360 dla jednego, na ilu wystarczy. Trzecia $^1/_4$ część użyta być winna na zapomogi dla uczniów i uczennic, kształcących się w szkołach rolniczych, rzemieślniczych, handlowych lub przemysłowych, w ilości po rs. 25 do rs. 150 na jedną osobę. Ostatnia $^1/_4$ część dochodów powinna być znowu podzieloną na 4 części, z krórych: a) $^1/_4$ ma być obracana na rzecz kasy pomocy adwokatów przysięgłych; b) $^1/_4$ dla dzieci. uczęszczających do ochron; c) $^1/_4$ na szwalnie lub inne podobne zakłady dla pracujących ubogich dziewcząt; d) $^1/_4$ na sanatorja lub kolonje letnie dla chorowitych dzieci. Portret pędzla Matejki ś. p. Krajewski zapisał jakiejkolwiek polskiej galerji obrazów, ale po śmierci p. Stanisława Krajewskiego. — Wczoraj tłumy przechodniów, udających się na przechadzkę, zatrzymywały się na rogu alei Ujazdowskiej i ul. Pięknej. Przyczyną tego było przystrojenie domu narożnego flagami angielskiemi i dźwięki muzyki pułku ułanów, która grała hymn narodowy angielski. W domu tym mieszka wicekonsul jeneralny angielski, p. Murlay, obchodzący jubileusz rządów swojej królowej. — Wszystkie pociągi idące z Petersburga opóźniły się wczoraj. Przyczyną tego opóźnienia były ogromne deszcze, które spadły pod Oranami i zalały plant kolejowy. — Dochód z tegorocznych wianków przeznaczono w połowie na pomnik Mickiewicza. — Bawią u nas: Kazimierz Tetmajer i dr Michał Danielak, poseł.

Burza. Z Majdanu piszą do nas pod datą 19 b. m.: Burzy, jaka nawiedziła nasze okolice w dzień Bożego Ciała, nie pamiętają nawet najstarsi ludzie. Wracałem wtenczas z K. do Majdanu. Było to około godziny 11-tej w nocy. Gdyśmy wyjechali od pp. S. nawet na burzę nie zanosiło się, tylko niebo pokryte było lekkiemi chmurkami. Po upływie pięciu minut poczęło się gdzieś w oddali na południowym zachodzie błyskać i dał się słyszeć odległy grzmot. Furman mój, mający jakieś przeczucie. nie chciał dalej jechać, lecz radził zatrzymać się u którego z gospodarzy. Ja jednakże, nie chcąc budzić po nocy ludzi, kazałem jechać dalej. Lecz wtem nagle całe niebo w różnych stronach przeszywają błyskawice, robi się jaśniej jak w dzień, rozlega się huk nadzwyczajny i kilkanaście piorunów uderza we wszystkich stronach świata. Żona moja, kolega, który z nami jechał i ja w tej chwili wśród ciemności, jakie chwilkę zapanowały po owej kanonadzie, zeszliśmy z wozu, aby się schronić pod dach bliskiej zagrody. Wtem błyskawica przerzyna ciemności i piorun uderza o jaki kilometr przed nami, a wtem znów ciemność, a wśród tej ciemności ukazuje się słup ognia wysoki sięgający ku niebu. Piorun ten, jak później się przekonałem, uderzył w dom gospodarza Strauba w Krzątce i zapalił go. Blisko godzinę trwała ta burza. Piorun za piorunem, grad wielkości jaj kurzych zmieszany z ulewą — tak wielką jakby to było oberwanie chmury. Pożar domu trwał 5—6 minut. Po skończonej burzy wyruszyliśmy w dalszą drogę. Jednakże droga tak była popsuta wodą, że trzeba było w wielu miejscach iść pieszo. a nawet konie i wóz ostrożnie przeprowadzać! W niektórych miejscach wywrócone drzewa pozagradzały drogę. Gdzie zaś drogi nie popsuła woda, lub deszcz z gradem drzew nie powalił, tam leżało gradu na pół łokcia. Wskutek tego jazda szybsza była niemożliwą. Po części szliśmy, a częścią jechali. Idąc obserwowaliśmy skutki burzy. I cożeśmy zobaczyli? Oto wszystkie zasiewy, wszystkie plony zmięszane z ziemią i gradem, woda płynie przez pola szeroko jak morze — cała nadzieja rolnika pogrzebana jednej nocy! Lasy i bory — to obraz zburzonej Jerozolimy.

I mimowoli przychodzą na myśl słowa poety:

O, jakże płonne są ludzkie nadzieje!
Jutro zapłacze ten kto dziś się śmieje.

Rzeczywiście płacz był wielki, gdy nasi kmiotkowie wyszli na pola i zobaczyli swoje plony zniszczone. W Majdanie, Krzątce, Brzostowej górze, Komorowie, Hadykówce, Cmolesie i innych nie zostało z zasiewów formalnie nic lub prawie nic. Co teraz nastąpi — Bóg raczy wiedzieć! Jeżeli litościwi ludzie nie pospieszą z pomocą, nastąpi głód i nędza nie do opisania! Jeżeliby moja prośba mogła coś zrobić, to bym ją przesłał do serc litościwych, aby (choćby najmniejsze datki) raczyli przesłać dla nieszczęśliwych. Pośrednictwem w zbieraniu składek zajmie się chętnie każda redakcja; księża: Tomasz Mach, proboszcz w Majdanie i Józef Dziedzic. wikary w Majdanie z całem poświęceniem już się zajęli losem ludu.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Zenona Pacholego i Antoniego Gettera we Lwowie, Józefa Zippera w Jaśle, Mieczysława Mściwujewskiego we Lwowie, Włodzimierza Lwa w Stryju, Jana Kunerta we Lwowie, Feliksa Golińskiego w Krakowie, Karola Macieja Millego w Jarosławiu, Tomasza Teliszewskiego we Lwowie, Antoniego Millego w Krakowie, Romana Bielańskiego i Jana Kwiatowskiego we Lwowie, Kornela Petrowicza, w Śniatynie, Jakóba Schreibera w Nowym Sączu, Józefa Szeligiewicza w Tarnowie. Michała Wróblewskiego w Brodach, Józefa Halucha w Krakowie, Aleksandra Kisielewskiego w Tarnopolu, Michała Kurka w Podgórzu, Józefa Kalisa w Stanisławowie, Edmunda Storcha w Wadowicach i Samuela Jakóba Salitermana we Lwowie, oficjałami pocztowymi; a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowomianowanych w ich dotychczasowem miejscu pobytu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Górnisiewicza w Jarosławiu, Marję Kaszewską w Szechyniach, Adolfa Stankiewicza, Władysława Gruszeckiego i Wilhelminę Borowicką w Sokolnikach, Konstancję Łopuszańską w Samborze, Eleonorę Meklerównę. Jadwigę Misiągiewiczównę i Jadwigę Kraiczankę w Samborze, Józefa Martyńca w Żurakach, Władysława Gawrońskiego w Siedliskach, Jakóba Szulczewskiego w Niedzieliskach, Adolfa Biegeleisena w Sygniówce, Marję Paulównę w Woli Zaderewackiej, Bazylego Witwickiego w Hawryłówce, Leopolda Wilhelma w Busku, Emila Nawrockiego nauczycielem w Złoczowie; Marię Czechakównę w Jagoni; Laurę Lederównę w Czartorji; Eustachego Dorożyńskiego w Dyczkowie; Andrzeja Wróblewskiego w Zabojkach; Józefę Zdybkiewiczównę nauczycielką w Zaściance; Ernestynę Stronerównę w Kołodróbce; Teodora Chmielnika w Ładyczynie; Grzegorza Kiczaka w Czabarówce; Waudę Kulikową w Birczy; Walerjana Homduna i Władysławę Howdunową w Monasterzu; Wacława Brezowskiego w Łowczycach.

Teatr Literatura i Sztuka.

Teatr miejski.

Artyści opery włoskiej byli wczoraj w swoim żywiole — odtwarzali „Cyrulika Sewilskiego“. Komuż na wspomnienie arcydzieła Rossiniego nie stanie przed oczami szereg obrazów iskrzących się dowcipem, niezrównanym humorem, ale przytem i tą wytwornością, która nawet w szale pustoty o trywialność nie zawadzi? Możnaby powiedzieć, że „Cyrulik Sewilski“ to: godło przelewającej się po brzegi uciechy bez jednej ciężkiej nuty, któraby polot nieustannej wesołości w biegu powstrzymać była w stanie.

Trzeba przyznać, że artyści powołani wczoraj do wykonania dzieła Rossiniego, które doskonałym jest zawsze próierzem dla śpiewaków, nietylko użyli sił swoich z poddaniem się wymaganiom partycji, ale nawet w wielu miejscach odnieśli istotne zwycięstwo nad nią. Da się to przedewszystkiem odnieść do p. Broggi-Muttiniego, który rolę Figara śpiewał i grał z humorem okraszonym przez smak wykwintny.

Pan Gondolfi był oczywiście wybornym, pełnym naturalnego komizmu Bazylim, a ~~nawet~~ głos jego brzmiał lepiej jeszcze, niż zwykle. Role zakochanej pary przypadły p. Cokkinis (Almawiwa) i p. Colombatti (Rozyna). Ta ostatnia szczególniej się podobała. I słusznie. W rolę tę bowiem wniosła artystka cenne przymioty, jak: elegancję, dobrą dykcję, pamięć wreszcie o szczegółach obmyślanych z niemałą starannością, dzięki czemu koloratura jej, jakkolwiek z powodu braku trylu, jeszcze niezupełna, zadziwiła szczególniej w stakatach zręcznością i lekkością. A jeżeli Rozynie wczorajszej brakowało ożywienia, a nawet pewnej dozy kokieterji, jakiej rola wymaga, wina to już nie artystki, ale jej usposobienia. Temperament to drzewo, dzieła zaś są tylko jego owocami.

Przyjmowana bardzo życzliwie wywzajemniła się p. Colombatti słuchaczom powtórzeniem drugiej części arji „Una voce“, tudzież podczas lekcji śpiewu dwoma dodatkami, na które się złożyły: „Warjacje“ Procha, tudzież z klasycznym spokojem wykonana arja Mozarta z „Wesela Figara“; tak więc miała wczoraj publiczność jeden z przyjemniejszych wieczorów, jakiemi nas obdarzyła tegoroczna impreza, do czego się również przyczynili p. Paganelli (Marta), oraz p. Ferraioli (Bartolo), wywiązujący się z ról pomniejszych z uznania godną sumiennością. *St.*

* „Otello“ najmłodsza z poważnych oper Verdi'ego, daną będzie po raz pierwszy w sobotę. Dzieło to zaliczone słusznie do najlepszych kreacyj lat ostatnich w dziedzinie opery tragicznej, wzbudziło w całej Europie żywy interes publiczności i święciło, niezwykłe tryumfy na wszystkich większych scenach. Bo też opera ta, należy do najbardziej widzenia godnych. Tekst według tragedji Szekspira napisał Arigo Boito, znany nietylko jako wybitny poeta, ale zarazem sam znakomity kompozytor, którego opera „Mefistofeles“ obiegła całą prawie Europę. Muzyka Verdi'ego w „Otellu“ odbiega zupełnie od stylu i szablonu starej opery włoskiej, nie jest już ona zbiorem aryj i ensemblów, poprzegradzanych tu i owdzie recitatiwami, lecz rzucające więzy tych starych form, stara się przedewszystkiem zachować wszędzie charakter sytuacji być na wskroś dramatyczną. Nie przeszkadza to bynajmniej kompozytorowi rozwinąć cały czar melodyj, do których tak u niego przywykliśmy. Należy zwłaszcza zwrócić uwagę na duet miłosny Otella i Desdemony i wielką scenę Jaga, tudzież na ensemble wszystkich solistów i chórów przy końcu aktu 3-go; pieśń Desdemony w akcie 4-tym a jeszcze bardziej łącząca się z nią bezpośrednio scena jej śmierci należy do najpiękniejszych ustępów nowszej muzyki dramatycznej. Dyrekcja i artyści dokładają wszelkich starań, by dziełu temu zapewnić jak najlepsze wykonanie.

Przegląd pism ludowych.

* *Niedziela* porusza w nrze 24 kilka żywotnych dla ludu spraw. I tak wskazując na pożyteczność pożyczkowych kas gminnych zwraca uwagę na nieporządki, jakie w nich panują i na przetrzymywanie pożyczek ze szkodą prawdziwie potrzebujących i biednych członków gminy. Słusznie zwraca uwagę, że naprawa tych stosunków zależy od zarządu gminnego, na którego skład należy też większą zwracać uwagę i od nadzoru wydziałów powiatowych, które swoje obowiązki nie dosyć do serca biorą. Wspominając o obowiązku włościan dawania podwód dla wojska, domaga się słusznie *Niedziela* podwyższenia wynagrodzenia za dostarczenie podwód, gdyż obecna miara (3 centy za kilometr!!) jest przecież stanowczo za małą. Treść tego numeru zawiera zresztą: Zielone Święta dla nas i Niemców — Kasy pożyczkowe gminne — Podwody — Mitręga zamorska — Krwawa doba (gawęda historyczna). — Wiadomości polityczne i nowiny.

* *Prawda* pomieszcza od pewnego czasu szereg zajmujących artykułów o żydach, pisanych z zapałem dla sprawy chrześcijańskiej, jakkolwiek umiarkowanie i z oparciem o fakta prawdziwe i udowodnione. Pisano więc o nazwie żydów, o ich liczbie i zamieszkaniu, o potędze kahałów, a w ostatnim (18) numerze czytamy o żydowskim talmudzie. *Prawda* tłomaczy więc, że talmudem są księgi żydowskie, spisane przez różnych rabinów, którzy pod pozorem objaśnienia Biblji, przekręcają ją w ohydny i przewrotny sposób. W ten sposób talmud stał się zbieraniną wykrętnych nauk, ziejących straszliwą nienawiścią ku chrześcijanom. — W rubryce „Co słychać?“ po omówieniu podróży ks. Stojałowskiego do Rzymu, bije *Prawda* na liberalizm, który przywdziawszy fałszywą szatę obrońcy wolności, błyskotkami słów i pyszałkostwem swą próżnię i niemoc zakrywa. Artykuliki o beatyfikacji i kanonizacji świętych, o przymusowych związkach rolniczych, o pszczelnictwie, przegląd polityczny, oraz rozmaitości dopełniają resztę tego numeru prawdy.

* *Przyjaciel Ludu* omawiając w nrze 17 rządowy projekt ustawy o przymusowych związkach rolniczych, wydaje o nim sąd niekorzystny, zarzucając mu dążenia do uprzywilejowania włościan i wyrażając obawę, że Sejm nie znajdzie przy przeprowadzeniu tego projektu dość bezstronności, by ludu wiejskiego nie pokrzywdzić i jego kosztem „obszarników“ nie obdarować. Nie sądzimy by tego rodzaju krytyka była sprawiedliwą i pożyteczną. Rządowy projekt jest bowiem istotnie doniosły i powinien przynieść rolnikowi znaczne korzyści. Dziennik ludowy walczący prawdziwie o dobro ludu powinien taką rzecz podnieść i znaczenie ustawy wyjaśnić, nie zaś ograniczać się jednostronnie do powtarzania oklepanych frazesów, które same w sobie ludu nie oświecą, sprawy mu nie wyjaśnią, a tylko bez potrzeby jątrzą. Jeśli *Przyjaciel Ludu* istotnie obawia się, że ustawa mogłaby być ze szkodą ludu w zastosowaniu spaczoną, powinien raczej myśleć jak temu zaradzić, a więc n. p. postarać się o urządzenie zebrań ludowych i rozpraw, na którychby projekt dokładnie omówiono i żądania włościan bezstronnie, a rozsądnie przedstawiono. Byłaby z tego korzyść wielka i dla ludu i dla Sejmu, który poznawszy obawy i żądania włościan, miałby już pewien materjał gotowy do trudnej i odpowiedzialnej pracy, jaka go w przyszłości czeka.

Kurs socjalny.

Przed tygodniem ogłosiliśmy program kursu socjalnego, który się odbędzie w Krakowie w dniach 30 czerwca 1 i 2 lipca b. r. Rzecz to jednak zanadto ważna, byśmy poprzestać mieli tylko na jej ogłoszeniu. dlatego dziś kilka słów o niej chcemy dodać od siebie. Kiedy na Zachodzie wystąpił socjalizm do walki z obecnym ustrojem społecznym, to znalazł się cały zastęp ludzi, którzy gruntownie rzecz roztrząsali i pilnie oddzielali to, co sprawiedliwość w obecnym ustroju społecznym naprawić każe, od tego, czego burzyć nie pozwala, ale bronić polecа. W Niemczech, Belgji i Francji powstały przeróżne stowarzyszenia i czasopisma, poświęcone roztrząsaniu kwestji socjalnej. Niemiecki „Volksverein“ urządza co roku w rozmaitych miastach t. zw. kursa socjalne, na których ze stanowiska nauki omawiane bywają przeróżne kwestje, stanowiące dzisiejszy problem socjalny. Kursa te nazwano „wędrownym uniwersytetem“, a uniwersytet ten, choć niedawno założony, ma już swoją historję i w osobie Hitze'go, znakomitego profesora nauk społecznych z Münster, swoją Magnificencję.

W Austrji przed trzema laty „Leo-Gesellschaft“ urządziło kurs taki w Wiedniu, a ponieważ ogólne kurs ten obudzi zajęcie, poznajemy stąd, że nań przybyło

384 uczestników. U nas myśl urządzenia podobnego kursu wyszła tamtego roku z wiecu katolickiego we Lwowie, a do jej wykonania już tego roku przystąpił komitet, utworzony przez kilku profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod prezydencją ks. prałata Chotkowskiego. Na prelegentów zaprosił komitet najlepsze siły w kraju, a więc profesorów ekonomji i ludzi czy to duchownych, czy to świeckich, którzy się kwestją socjalną zajmują. Przyznać trzeba, że i sam fakt kursu socjalnego swoją nowością i jego program swoją rozmaitością i dobór prelegentów swoją trafnością, ogromnie zaciekawia każdego i na kurs pociąga. To też nie wątpimy, że udział będzie bardzo liczny i to ze wszystkich sfer naszego społeczeństwa. W komitecie, jak się dowiadujemy, kilkakrotnie stawiano sobie pytanie, czy na kurs ten mają być dopuszczone kobiety i ostatecznie na to pytanie odpowiedziano twierdząco. I słusznie, jeżeli bowiem kobiety mogą, i to w znacznej części, przyczynić się do złagodzenia antagonizmów społecznych, a przeto przyczynić się do załatwienia kwestji socjalnej, to słuszną jest rzeczą, aby dowiedziały się, o co idzie w tej sprawie, w której ich czynność jest także pożądaną.

Co się tyczy strony gospodarczej, to Komitet poczynił wszelkie ułatwienia dla tych, którzyby w kursie udział wziąć chcieli. Wstęp bowiem na wszystkie prelekcje kosztuje tylko 2 złr., nadto uczestnicy, jeżeli zażądają, mogą dostać skromne umieszczenie na czas swego 3-dniowego pobytu w Krakowie. Pośrednikiem tak w tej sprawie jak i w rozsprzedawaniu biletów jest ks. T. Flis, podkustorzy katedralny.

Ludzie nauki przygotowują biesiadę duchową, — oby znalazło się jak najwięcej ludzi dobrej woli, którzyby z niej korzystać zechcieli! A więc prosimy na 30 czerwca do Krakowa!

HUMOR

— Jakto panie Rubelmacher? I pan kupuje sobie welocyped?

— To tylko z musu.

— Nie rozumiem.

— Wszystkie moje dłużniki mają welocypedy, to na czem będę ich gonić?

— Dam głowę za to, iż tak być powinno — sprzecza się uparty X.

— Przyjmuję, gdyż drobne dary utrzymują przyjaźń.

Z sądu przysięgłych.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się dalszem przesłuchaniem oskarżonego Jahna. Na zapytanie przewodniczącego, jakim się wydał oskarżonemu stan umysłowy Gładyszowej, Jahn głosem stanowczym oświadcza, iż dawno nie zdarzyło mu się spotkać osoby w tym wieku, tak bystrej, inteligentnej i rozważnej. Oskarżony zaprzecza również zarzutom, jakoby korzystając z osłabienia umysłowego Gładyszowej, usiłował wydrzeć jej majątek.

Obrońca dr S z a l a y zaznacza, iż ilekroć oskarżony chce się bronić i rzecz bliżej wyjaśnić, przerywają mu, wobec czego obrona staje się niemożliwą. Imieniem wszystkich obrońców stawia dr Szalay wniosek, by do rozprawy powołać na koszt państwa, ewentualnie, gdyby się na to nie zgodzono, na koszt obrońców. dwóch stenografów, którzyby obrońcom mogli dostarczyć materjału do obrony, gdyż obecnie w toku zupełnie nie można się zorjentować. Trybunał na podstawie § 375 dozwalający stronie żądać stenografa, do wniosku powyższego się przychyla pod warunkiem, iż straconą zostanie kaucja 80 złr., gdyż rozprawa potrwa czas dłuższy. Rozprawę, celem wyszukania odpowiednich stenografów, na pół godziny przerwano.

Po ponownem podjęciu rozprawy, obrońca dr Szalay oświadcza, iż wniosek jego nie miał bynajmniej na celu wyrażenia nieufności dla przewodniczącego. Obrońcy wierzą, iż przewodniczący w duchu zupełnej bezstronności nadal rozprawę prowadzić będzie. W dowód tego zaufania obrona zrzekła się stenografow i wniosek poprzedni cofa. Następnie prokurator dr Bujak zadaje oskarżonemu cały szereg pytań, odnoszących się do jego stosunków finansowych z Gładyszową.

Na zapytanie obrońcy Dr Steinbergera, czy Gładyszowa nie opowiadała kiedy oskarżonemu o swych stosunkach rodzinnych, oskarżony Jahn poruszył szczegóły ściśle osobiste Gładyszowej i jej córki Olgi, co skłoniło przewodniczącego do zwrócenia uwagi, iż stosunków tego rodzaju, jako do sprawy nie należących, a dotykających spraw ściśle osobistych i drażliwych, poruszać nie należy.

Obrońca dr Steinberg wychodząc z założenia, iż zbadanie dokładne stosunków rodzinnych może rzucić na całą sprawę światło dla oskarżonych korzystne, stawia wniosek, aby szczegóły te z w y k l u c z e n i e m j a w n o ś c i r o z p r a w y, podano zbadaniu.

Wniosek powyższy popiera dr Szalay, zaznaczając, iż jasne zbadanie całej tej sprawy, decydujący wpływ na rezultat rozprawy wywrzeć może, że obrona szanując tajemnice familijne, podaje wniosek wykluczenia jawności, musi jednak prosić trybunał o wysłuchanie wszystkiego, co stosunek oskarżonych do Gładyszowej wyjaśnić może.

Prokurator dr Bujak sprzeciwia się wnioskowi obrony, przedewszystkiem dlatego, iż chodzi tu o osoby które już nie żyją. Przez pamięć dla zmarłych, nie należy ich ściśle rodzinnych tajemnic, z rozprawą w żadnym nie pozostających wzwiązku, poruszać. Dr Szalay w odpowiedzi zaznacza, iż chodzi tu przedewszystkiem o oskarżonych żyjących, nie zmarłych i raz jeszcze uzasadnia konieczność uchwalenia wniosku obrony.

Po krótkiej naradzie trybunał przychylił się do wniosku obrony, zarządzając tajną rozprawę, ale tylko wtedy, skoro będą przesłuchiwani oskarżeni, oraz świadek Zubrzycki i to w punktach stosunków rodzinnych się tyczących.

Prokurator dr Bujak zastrzega prawo zażalenia nieważności.

Rozprawa staje się tajną.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się zapytaniem obrońcy dra Kulczyńskiego, skierowanem do Jahna, czy znane mu są stosunki Zubrzyckiego z Bełcikowskim. Oskarżony odpowiada, iż łączyły ich stosunki zwykłej znajomości. Z polecenia przewodniczącego odczytano następnie dokumenta sprawy się tyczące.

Przed trybunałem staje oskarżony adwokat dr L e w a r t o w s k i. Przewodniczący radca Pogorzelski przypomina oskarżonemu zarzuty aktu oskarżenia, tj. współudział w zbrodni oszustwa przez pomoc, udzielaną współoskarżonym Jahnowi i Dąbrowskiej. Pomoc ta rozciągać się miała do sporządzenia 2 cessji, wypełniania weksli, które później Grabowski wręczył Gładyszowej, oraz udzielania porady prawnej, ze świadomością o bezprawności swych czynów.

Następnie zapytuje przewodniczący, czy oskarżony poczuwa się do winy?

Dr L e w a r t o w s k i: Nie tylko, że się nie poczuwam, ale nawet nie rozumiem powodów, dla których muszę z tego miejsca na to pytanie dawać odpowiedź.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego o jego stosunki z Grabowskim Jahnem i Dąbrowską. Oskarżony objaśnia, że Grabowskiego poznał w kancelarji dra Weigla, znajomość ta dalej nie sięgała. Jahna poznał, gdyż przychodził on w imieniu Dobrzańskiego, który był klientem oskarżonego do jego kancelarji. Przeszłość Jahna nie była oskarżonemu znaną, również jak i kara kryminalna, którą Jahn odcierpiał. Wiedział tylko, że Jahn kiedyś w Warszawie zbankrutował. Dąbrowskiej oskarżony również nie znał.

Co się tyczy Gładyszowej, znał ją od dziecka. Stosunki familijne i majątkowe Gładyszów nie były też oskarżonemu obce, niejednokrotnie bowiem o nich słyszał tak od Gładyszowej, jak i od męża.

Przewodniczący zapytuje wreszcie oskarżonego, co ma na swą obronę.

Dr Lewartowski w dłuższej mowie starał się wykazać swą niewinność, rozwijając szczegółowy obraz całej sprawy.

OSTATNIA POCZTA.

Lwów 24 czerwca (w południe). *Gazeta Narodowa* donosi, że c e n t r a l n y k o m i t e t w y b o r c z y dla Galicji wschodniej z b i e r z e s i ę n a p o s i e d z e n i e d n i a 5 l i p c a br. celem omówienia niektórych spraw zasadniczych.

Lwów 24 czerwca (w południe). Wybór uzupełniający do Sejmu z większej własności okręgu kołomyjskiego rozpisany został na 30 lipca.

Wiedeń 24 czerwca (w południe). Prezydent ministrów hr. Badeni przyjmował wczoraj przewodniczącego stowarzyszenia urzędników, dyrektora Knoppka oraz kontrolora Olthaunsa i odpowiadając na ich prośbę o ostateczne załatwienia sprawy uregulowania płac urzędniczych, rzekł: „Miałem nadzieję załatwić tę sprawę przed 1 lipca, najpóźniej zaś przed 1 września 1897, lecz niestety stosunki parlamentarne zamiar ten mój udaremniły. Możecie jednak panowie być przekonani, że rząd żywi dla tej sprawy szczerą życzliwość i że przy najbliższej sposobności będzie się ją starał w duchu pomyślnym załatwić. Wstrzyjmujcie zatem panowie swych kolegów od wszelkiego publicznego nacisku, któryby mógł się okazać, ze względu na obecny stan rzeczy wcale niepożądanym.

Budapeszt 24 czerwca (w południe). Wielki proces o morderstwo w Hodmezö-Vasarhely rozpoczął się dzisiaj. Jak wiadomo, odroczono rozprawę tę przed kilku miesiącami, ze względu na nagłą śmierć prezydenta sądu. Rozprawy potrwają około 10 dni.

Berlin 24 czerwca (w południe). Zamknięcie parlamentu nastąpi zaraz po załatwieniu wniosków tyczących się 10-go artykułu ordynacji przemysłowej i ich rezolucji, oraz dodatkowego etatu i taryfy służbowej.

Berlin 24 czerwca (w południe). W razie gdyby Bülow ofiarowanej mu godności nie przyjął, następcą Marschalla zostałby K i e d e r l e n - W ä c h t e r, ambasador w Kopenhadze, który do r. 1894, był zatrudnionym w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Kolonja 24 czerwca (w południe). W obu doniesieniach *Köln. Ztg.* o rewizycie Faure'a w Petersburgu oświadcza *Graždanin* z bezwzględną szczerością, że trzeba raz wreszcie zaprzestać uważać wizytę Faure'a jako odwzajemnienie się za zaszczyt, który przypadł mu w udziale wskutek wizyty cara w Paryżu. Jest to raczej wielkim zaszczytem dla Faure'a, że mu Rosja pozwoliła na te odwiedziny Petersburga.

Altona 24 czerwca (w południe). Fabryka wyrobów pozłacanych Bahra i Ferkensa spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą około 150.000 marek.

Londyn 24 czerwca (w południe). Okręt szkolny „Sealark", na którego pokładzie znajdowało się 80 wychowanków marynarskich, zaginął.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 25 czerwca (rano). *W. Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu dotyczące spoczynku niedzielnego w trafikach. Według rozporządzenia mają być wielkie trafiki zamknięte w niedzielę przez cały dzień, trafiki połączone z innem przedsiębiorstwem przemysłowem stosować się mają do rozporządzeń obowiązujących te przedsiębiorstwa. Wreszcie w małych trafikach, osobno istniejących, wolno w niedzielę sprzedawać przez 6 godzin, a mianowicie przez 4 godziny przed południem a przez dwie po południu.

Wiedeń 25 czerwca (rano). Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem hr. Badeniego dłuższa narada ministrów w gmachu prezydjum gabinetu.

Budapeszt 25 czerwca (rano). Węgierski przyrodnik, członek Akademji Umiejętnosci, Samuel Prasai, zmarł wczoraj. Zmarły urodził się 15 czerwca 1797 r. i przed kilkoma dniami święcił setną rocznicę swych urodzin.

Bruksela 25 czerwca (rano). Z powodu sanowczej odmowy b. prezydenta Związku szwajcarskiego Numy Droza, gubernatorem Krety mianowany zostanie prawdopodobnie major belgijski Thys.

Bruksela 25 czerwca (rano). *Réforme* donosi, że wszyscy członkowie wyprawy Dhanisa wraz z nim samym zostali wymordowani.

Bruksela 25 czerwca (rano). Z powodu podróży króla Leopolda do Kielu omawiają wszystkie dzienniki znaczenie jej polityczne. W półurzędowym dzienniku pojawiła się wiadomość, że król odwiedzi również cara Mikołaja w Petersburgu.

Londyn 25 czerwca (rano). Arcyksiążę Franciszek Ferdynand oglądał wczoraj po objedzie, który się odbył u królowej w pałacu Bickingham, iluminację miasta. Zdrowie jego znajduje się w jak najlepszym stanie.

Waszyngton 25 czerwca (rano). Układy tyczące się wyspy Hawai przekazane zostały komisji mającej rozwiązać ich zawiłości. Jak dotychczas wiadomo, ma protest Japonji co do anneksji Hawai znaczenie stanowczego ultimatum.

Ateny 25 czerwca (rano). Minister Skudis poczynił przedstawienia u ambasadorów z powodu coraz bardziej powolnego toku rokowań pokojowych.

Ateny 25 czerwca (rano). Ponieważ widoki definitywnego zawarcia pokoju, nie opierają się na zupełnej pewności, przeto Grecja, pragnąca jak najprędzej zdemobilizować armję, dąży na razie do prowizorycznego zawarcia pokoju. Pozycje pierwszych 5 miesięcy w greckim budżecie wynoszą 50 miljonów franków.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. — 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca. 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed połudn. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa - Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza. w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia. — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca. w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja — 8.32 rano poc. osob Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza. w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed połudn. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy***. — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed połudn poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po połudn. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po połudn. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po połudn. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po połudn. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic. Suchy, N. Sącza N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz., 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło swieżo:

OFICYJUM

o Najśw. Marji Pannie

wedle Brewiarza rzymskiego

po łacinie i po polsku.

Wydanie wielkim drukiem w małym formacie 32-o, str. 550 z obrazkiem N. M. Panny Snieżnej 1530

Cena eg[illegible]**. 1 złr. 25 ct.**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi pąsowe [illegible] **złr. 60 ct.**, zaś w wyborowy szagryn, brzegi pąsowe lub złote **2 złr. 25 ct.** Na porto należy dołączyć **20 ct.**

Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny, tudzież wzlewalnia.

JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska, Śląsk austryacki.

Stacja kolejowa (2 godziny od Krakowa), pocztowa i telegraficzna.

Lekarz kierownik:

Dr. LUDWIK JEKELES,

były sekundaryusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu: były uczeń prymar. Opolskiego we Lwowie, tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla itd. w Wiedniu,

Bliższych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrojowy Karol Forner. 1590

Inteligentny subjekt

do składu fabrycznego, kantoru i podróży natychmiast szukany. Pensja początkowa fl. 40, dzienne spezy podróży fl. 4 i wolna jazda Oferty do ekspedycji dziennika. 1764 1—3

Ogrodnik

z bardzo dobremi świadectwami, **poszukuje posady** od 15 lipca lub zaraz. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Głosu Narodu" pod literami **A. W.** 1761 1 3

Rusztowanie

prawie nowe, **deski i sztangary do nabycia** przy ul. Józefa Nr. 4 na Kazimierzu. 1765 1 2

Rower

angielski **do sprzedania** ul. św. Tomasza l. 4. 1-6 1763

Pisarz

ekonomiczny, z ukończoną szkołą rolniczą w Kobiernicach, obeznany we wszelkich manipulacjach, z dobremi rekomendacjami **poszukuje posady** od 1-go lipca jako pisarz lub ekonom za skromnemi wymaganiami. Zgłoszenia do Adm. dziennika. 1702

Celujący uczeń

VI kl. gimnazjalnej **poszukuje lekcji** na wsi podczas wakacyj za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia w Adm. „Głosu Narodu" pod l. S. K. Nr. 1766 1-2

Biblia

1724

Starego i Nowego Testamentu przez ks. Jakóba Wnyka, wydana w r. 1599 w Krakowie, przedrukowana 1740 we Wrocławiu jest za przystępną cenę **do nabycia** w Adm. Dziennika. 3 2

Osoba

w wieku 40 lat, zdrowa, energiczna, znająca się na wszelkiej gałęzi kobiecego gospodarstwa — **przyjmie posadę** zarządu większego domu, u kawalera lub na plebanji. Zgłoszenia pod l. N. N. poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1768 1 3

AKADEMIK

poszukuje na czas wakacyj **lekcji** na wsi. Przyjmie także obowiązki sekretarza. Zgłoszenia dla **J. B.** Nr. 1767 do Adm. dziennika. 1-3

UCZNIA

na dobrych warunkach

przyjmie apteka

1769 **w Grybowie.** 1 6

Poszukuje się

do kupna

majątku

ziemskiego 1 4

w rozległości od 500 do 1000 m. z lasem. Zgłoszenia **S. S.** post. rest. Nowy Sącz. 1770

Cacao owsiane

Mączkę i Grysik owsiany, **Kaszkę** owsianą [Haferflocken] **Zupy konserw:** w tafelkach Rakowa, Żółwiowa, Cesarska, Windsor, Grochowa, Julienne, Owsiana i t. d.

Owoce świeże i suszone.

Kompoty wszelkie **Nowalje**

1 12 poleca 1511

H. FUGLEWICZ

dawniej **K. Knorek i Spka.**

Kraków, ul. Floryańska 23.

Antoni J. Piotrowski

Fabrykant Bilardów

obejmuje wszelkie roboty bilardowe, a mianowicie: zakupuje stare i sprzedaje używane, oraz przerabia z większych na mniejsze na najnowszy fason, obciąga sukna, odświeża mantynele i t. d. i reperuje kije bilardowe.

Jako specjalista będąc w pierwszorzędnych fabrykach w Wiedniu, ręczę obok **umiarkowanych cen** za dokładne i sumienne wykończenie. 1762 1 8

Kraków, Stradom Nr. 3 — parter.

---

ulica Bracka l. 5, w Krakowie,

Fabryka cukrów.

Mam honor polecić Szan. P. T. Publiczności łaskawym względom

filjalną sprzedaż

mych wyrobów

w Zakopanem, na Krupówkach Nr. 12.

1739 Z głębokim szacunkiem

Antoni Nowiński.

fabryka cukrów desesowych.

Wózek

nowy na resorach zaraz **do sprzedania** za przystępną cenę, przy ul. Łobzowskiej l. 35, Piotr Banduła. 1734 2 3

Sklep

korzenny jest **do odstąpienia.** Byt zapewniony. Bliższa wiadomość w Administracji Dziennika. 2—3 1742

Maurycy Sieber 1743

rządownie upoważniony geometra cywilny i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy,

wykonuje wszelkie podziały gruntowe, parcelacje większych obszarów (dworskich), mapy do uregulowania stanu hipotecznego, wszelkie odgraniczenia i w ogóle czynności w zakres „miernictwa" wchodzące.

(Telefon 256). **Kraków, ul. Sławkowska L. 16.**

W Imię Boże! Popierajmy przemysł chrześcijański!

Krajowe Towarzystwo dla wytworzenia przemysłu fabrycznego

w Krakowie, Główny Rynek 17, lub Bracka 4. **Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką.**

Celem tego Towarzystwa jest zakładanie fabryk w kraju, we własnym zarządzie lub spółce, tudzież branie udziału w istniejących już fabrykach na wspólny rachunek stowarzyszonych. Wszelkie interesa Towarzystwa statutem objęte załatwiać się będą wyłącznie pomiędzy członkami Towarzystwa.

Towarzystwo to założyło już następujące fabryki:

Fabryka wyrobów papierowych w Krakowie (Bracka 4) Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka obuwia w Krakowie (św. Jana L. 18) Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka przetworów z owoców i warzyw, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Bochni.
Towarzystwo wyrobu haftów ręcznych, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie.

W toku założenia są:

Towarzystwo wyrobu maszyn. Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie.
Towarzystwo wyrobów koszykarskich, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Fabryka wyrobów tkackich z bawełny i lnu, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Jeden udział Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie wynosi

2 Koron

Od wkładek oszczędności, zagwarantowanych przez wszystkie należące do tego związku Towarzystwa, opłaca się **7%.**



Jeden udział w każdem Towarzystwie należącem do związku z Krajowem Towarzystwem dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie wynosi

po 20 Koron

i ma[illegible] zapewnione **10%** [illegible] dywidendy.

Zgłoszenia się nowoprzystępujących członków przyjmują:

Dyrekcya Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie, — Dyrekcya Fabryki wyrobów papierowych w Krakowie, Bracka 4, — Dyrekcya Fabryki obuwia w Krakowie, św. Jana 18, — Dyrekcya Towarzystwa wyrobu haftów ręcznych w Krakowie, św. Tomasza 33, oraz Dyrekcya Fabryki przetworów z owoców i warzyw w Bochni.

Prezes Wydziału JWielmożny Pan Henryk Mieroszowski właściciel dóbr w Biskupicach.

Reprezentant Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie JWny Pan Tadeusz hr. Dąmbski.

DELEGACI:

Wny Pan Józef Putiatycki, Skład herbaty rosyjskiej w Krakowie Sukiennice 2.
Wny Pan Jan Radwański, Apteka w Trzebini.
Wny Pan Adolar Ossoliński w Bochni.

Wny Pan dr. August Bukowski w Wadowicach.
Wny Pan Stanisław Kozubowski w Tarnowie, ul Wałowa 9.
Wny Pan Adolf Sumper, inżynier w Rzeszowie.
Przewielebny ks. Karol Paluch w Zakopanem.

Wny Pan Roman Krogulski w Rzeszowie.
Przewielebny Ks. Wojciech Owoc w Tyczynie.
Przewielebny Ks. Jan Masny w Łodygowicach.
Wny Pan Adam Serafin, kupiec w Wieliczce.

Członkiem Towarzystwa może zostać **osoba chrześcijańskiego wyznania,** mająca prawo rozporządzenia swoim majątkiem, tudzież wszelkie Towarzystwa, Spółki, Korporacy Gminy i Instytucje. 1568 4 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.